Metafizyka obrazu



Aleksander Sielicki na tle swoich obrazów, fot. arch. artysty

Inspirację czerpię z natury i z codzienności. Moja seria prac “Dancing Sun and Magnetic Waves”, to za Albertem Einsteinem próba opisania czegoś o czym wiemy – czujemy, że istnieje, lecz nie widzimy ludzkim okiem. Musiało upłynąć wiele lat, zanim grupa uczonych otrzymała nagrodę Nobla, dowodząc słuszności teorii względności. Magnetyczne fale to zakodowane informacje, to głos słowa wypowiedzianego na początku.

Dlaczego namalowałem tańczące słońce?… pytasz mnie. Jeśli byś

mnie o to nie pytała… wiedziałbym. Jeśli próbuję Ci odpowiedzieć, nie wiem.

Gdzieś w okolicach 1994 roku zadałem sobie pytanie – co jest moim celem, w malarstwie? Jaki motyw jest mi najbliższy. Pomyślałem najpierw… przestrzeń, perspektywa. Potem najprostsze kształty… koło, kwadrat. Potem kolor… Czerwień, żółty. Potem kontrast… światło, cień. Potem ruch… grawitacja, antygrawitacja. Nic nowego.

Teraz widzę jak bezsensowne jest sztywne ograniczanie działania niespodziewanego – przypadku. Rozlana farba reaguje na drugą, tworzą się struktury zgrubienia miejscami mieszają się ze sobą. Pejzaże, doliny, wzniesienia i oceany. Niepokoje i dobry sen. Zaczyna się taniec. Strumień farby rytmicznie uderza na malowaną powierzchnię rozbryzgując się. Siła odśrodkowa kontroluje kierunek i siłę rytmu. Głównym elementem jest ruch, może on być bardziej lub mniej skoordynowany, szybszy lub wolniejszy. Nazywam to formą komunikacji niewerbalnej.

Zaczyna się rozmowa z powstającym obrazem. Obraz mówi – chciałeś malować jednym kolorem, ale popatrz na smugę światła leżącą obok strugi farby, popatrz jak cień rozgranicza formę od płaszczyzny. Tworzy się przestrzenność, powstaje trzeci wymiar. Czy naprawdę myślisz o tym w kategorii błędu? Wolałbyś to usunąć? Zastanów się. Tego już chyba nie da się powtórzyć.

Farba cicho rozciąga się wygodnie na warstwach innych i nieruchomieje. Napięcia i wibracje optyczne pomiędzy kolorami stają się tańcem i muzyką. Kręgi barw wzajemnie się uzupełniają. Nagle rodzi się energia, przenika strukturę, otwiera czwarty, metafizyczny wymiar. Obraz czeka na interpretację. Realizacja dzieła jest są wtórna… najważniejsza jest idea.

Aleksander Sielicki Toronto 8.06.2021 r.

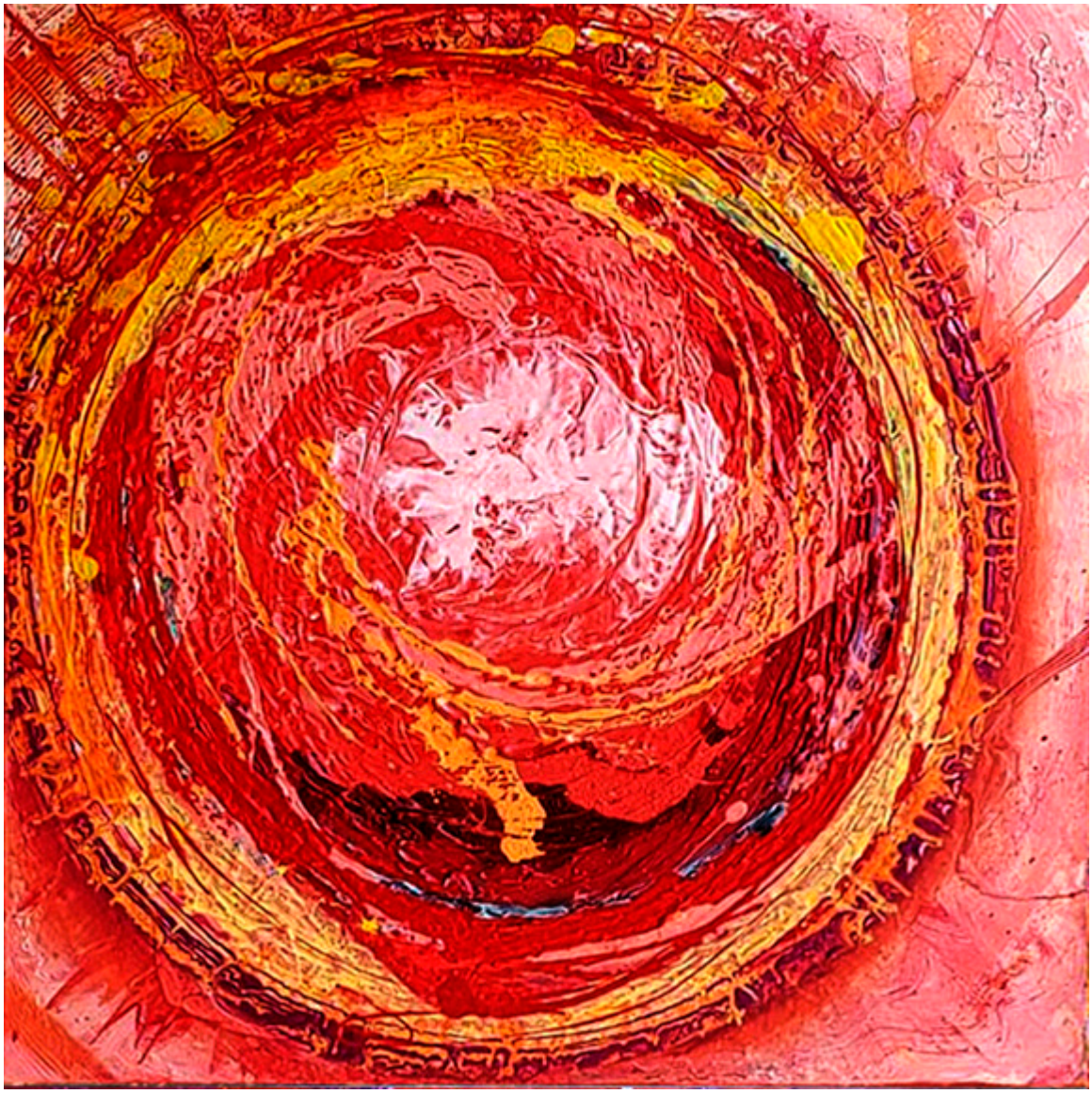
*

G A L E R I A

Dancing Sun and Magnetic Waves

*



- 

- 

- 

- 

- 

- 
TORONTO
2016

- 

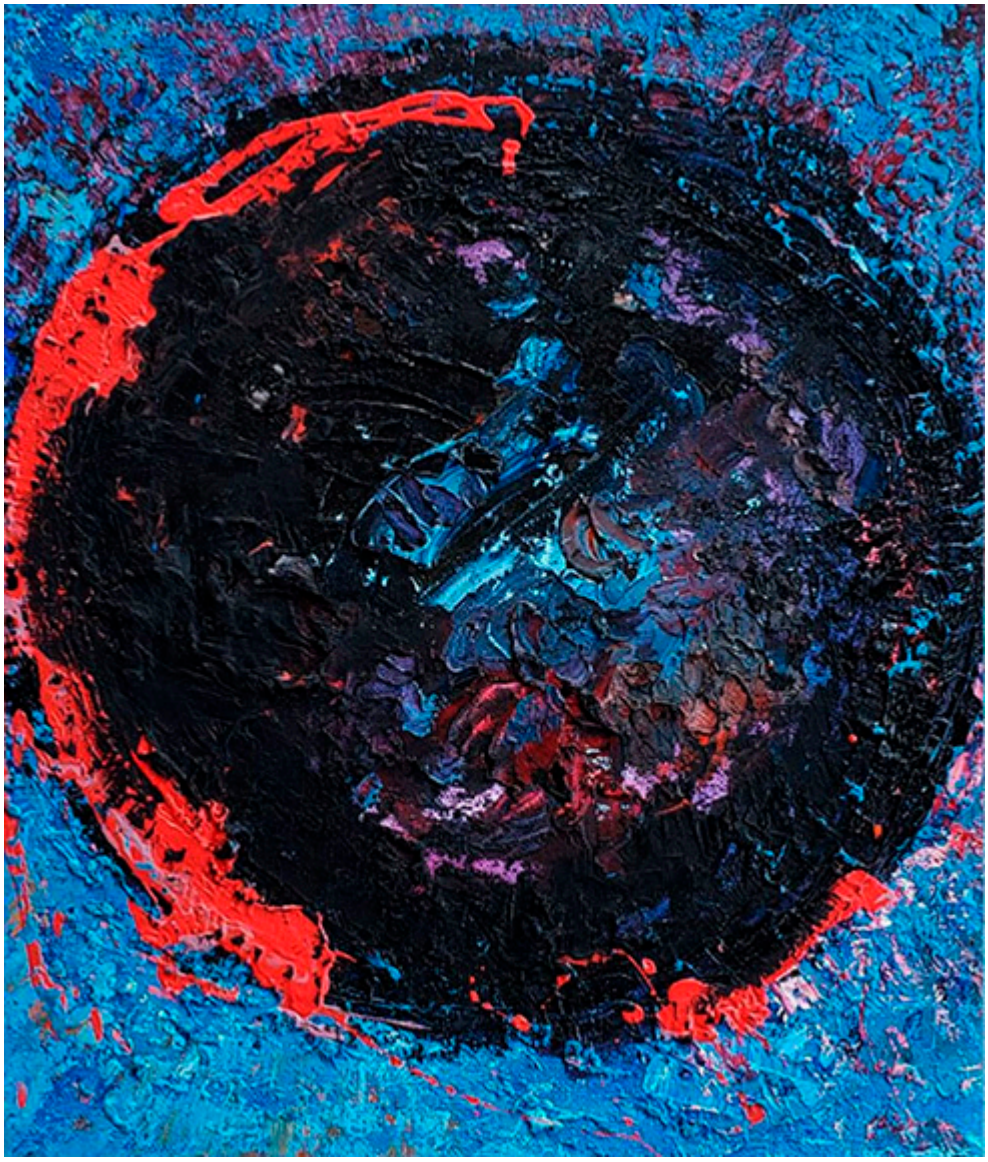
- 

- 

- 

- 

- 

- 

- 

*

Zobacz też:

> Tańczące słońce

> Aleksander Sielicki. Kosmos wyobraźni.

Pola Negri – polska gwiazda filmowa. Część 2.

Wojciech Stanisław Grochowalski *(Łódź)*

W poprzedniej częśeci opisałem rodowód Poli Negri (1896-1987), jej drogę do stania się gwiazdą kina niemego, wyjątkową karierę w Hollywood. Teraz jej życie prywatne, hołdowanie polskości, upamiętnianie aktorki w Polsce i na świecie.



Pola Negri, 1921 r., fot. University of Washington: Special Collections, wikimedia commons

Nieudane małżeństwa i związki

Aktorka była zamężna dwa razy, małżeństwa jej – podobnie jak inne związki z mężczyznami – nie okazały się trwałe. Jej pierwszą poważną miłością był kolega z branży w Warszawie, aktor, reżyser i dyrektor teatru Józef Świeściak – we wspomnieniach ukryła go pod nazwiskiem Podemski; zmarł w 1917 roku na gruźlicę. Następny był artysta malarz Stanisław Jerzy Kozłowski, zmarł także na gruźlicę i też w 1917 roku, w lipcu, Pola była w

tym czasie już w Berlinie. W warszawskim okresie poznała w teatrze dozgonnego przyjaciela, a później jej sekretarza i zarządcę jej nieruchomościami (także we Francji) Lopka, zauroczonego nią. We wspomnieniach też nie odkrywa nazwiska, ale można domniemywać, że to Leopold Trzebuchowski (ur. 1894 r.) vel Leopold Brodziński, vel Lech Orwicz, vel Józef Wolski, zamordowany przez Niemców w Auschwitz w 1942 roku.

Pierwsze małżeństwo zawarła w Polsce – wyszła za oficera kawalerii, porucznika Eugeniusza hr. Dąmbskiego herbu Godziemba, urodzonego w Rawie Mazowieckiej. Ślub Poli i Eugeniusza miał miejsce 5 listopada 1919 roku w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sosnowcu, akt ślubu panna młoda podpisała: Apolonia hr. Dąmbska-Chałupiec; tytuł hrabiowski bardzo ją nobilitował. Dąmbscy byli mazowiecką arystokracją – chpć zubożałą. Jak doszło do ślubu? Otóż, gdy w 1919 roku Pola jechała koleją (kolejny raz) z Warszawy via Sosnowiec do Berlina (innego połączenia kolejowego Warszawy z Berlinem wtedy nie było) i wiozła taśmy filmowe w walizce, została zatrzymana na granicy w Sosnowcu z podejrzeniami o szpiegostwo. Po latach napisała we wspomnieniach, że był początek 1919 roku, została zatrzymana do wyjaśnienia i ogrzewała dłonie przy żeliwnym piecyku, gdy do pomieszczenia na przejściu granicznym wszedł komendant policji i szef straży granicznej zarazem, młody porucznik, który miał się przedstawić słowami: *Jestem hrabia Dąmbski, naczelnik tutejszej straży*

celnej, może mi pani powiedzieć o co chodzi? Zdaje się młoda damo, że naraziła się pani na jakiś kłopot.

Trzeba sobie wyobrazić widok młodego, eleganckiego, przystojnego i sprężystego oficera kawalerzysty, o nienagannych manierach i kurtuazyjnym zachowaniu wobec kobiety, a naprzeciw tegoż pełnego męskości i opiekuńczego oficera elegancka, piękna i zgrabna a zarazem zagubiona i zziębnięta kobieta. Jak Pola opisała tę sytuację dalej, złość jej wówczas nagle odeszła, ów ok. 25-letni mężczyzna o pięknej postawie wojskowej i niebieskich oczach oczarował ją. Oboje ulegli zauroczeniu, pamiętała to pierwsze spotkanie bardzo dobrze do końca życia. Wtedy, po kolacji, na którą zaprosił ją hrabia, pojechała dalej do Berlina kręcić nowy film, ale zaczęli wymianę namiętnej korespondencji, spotykali się, wreszcie pobrali. Panna młoda pomieszkiwała przy mężu w Sosnowcu w sumie przez kilka miesięcy, później większość czasu spędzała w Berlinie na planie filmowym. A on – jak to zawodowy żołnierz – na wojnach i manewrach; był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, od początku 1920 roku służył w 1. Pułku Szwoleżerów. Hrabia miał bardzo dobre stosunki z matką Poli, która mieszkała wtedy jeszcze w Warszawie. Związek był bezdzietny, oficjalnie trwał trzy lata, rozwód otrzymali w 1922 roku.

Kolejnym mężczyzną w jej życiu był bogaty Niemiec Wolfgang Georg Schleber. Nazywała go Petroniuszem; nie zachował się

elegancko bo rzucił ją bez słowa… Romans zbiegł się z jej wyjazdem do Ameryki. Pisano jeszcze o głośnych, dosłownie i w przenośni, zalotach (strzelał, chciał ich zabić w rozpaczy) w Niemczech i staraniach o jej rękę fabrykanta Willy Seiferta. Tuż po jej przybyciu do Stanów w połowie 1922 r. o jej względy i rękę starał się Charlie Chaplin. Oświadczył się w Nowy Rok 1923, a ona się zgodziła. Jest mnóstwo ich wspólnych zdjęć, spędzali ze sobą dużo czasu, wyglądali na zakochanych. Jednak aktorka stwierdziła, że Charlie jest zbyt zaborczy, despotyczny, wybuchowy, chorobliwie i bez powodów zazdrosny, zawsze ciągnął za sobą pełno dziennikarzy, za często się kłócili. Ograniczałby jej życie, więc nie zdecydowała się na małżeństwo. Gazety pisały, że 3 marca 1923 roku dała Chaplinowi kosza. Po latach opisała ich związek, prostując to, co nieprawdziwego według niej napisał Chaplin. Określiła jego zachowanie i pisanie o ich sprawach jako niegodne dżentelmena i spuentowała, że „wszyscy klowni żyją w świecie iluzji”.



Rudolf Valentino, Manuel Reachi i Pola Negri, bal kostiumowy w Sixty Club w hotelu Ambasador w Los Angeles, *The New Movie,* 1 sierpnia 1930 r., fpt. wikimedia commons

Zdecydowała się jednak wyjść za mąż za czołowego amanta filmowego Ameryki, Włocha, aktora Rudolfa Valentino. Para była zakochana w sobie do szaleństwa: on usypywał płatki róż na łóżku, zwracał się do niej per „piękna Politka”, gotował dla niej. Mówiła, że przyjęła jego oświadczyny. Niestety aktor zmarł nagle w szpitalu w Nowym Jorku w 1926 roku. Poli zarzucano nadmierne lansowanie się przy osobie i tragicznej śmierci

Valentino.

Drugim mężem Poli Negri był książę gruziński Sergiusz Mdivani (1903-1936), elegancki i przystojny (jak Rudolf) mężczyzna. Był jednym z pięciorga dzieci byłego carskiego generała, po agresji Rosji na Gruzję w 1921 roku wyemigrowali do Paryża. Ślub wzięli we Francji w 1927 roku, po hrabinie stała się księżną, choć książę (według wielu złośliwych opinii tytuł był fałszywy) był zbiedniałym gruzińskim arystokratą na emigracji. Mdivani o dziwo łatwo wchodzili w związki małżeńskie z bardzo bogatymi osobami. Niektórzy doszukiwali siê w tym ruchu Poli kolejnego kroku w grze z hollywoodzką rywalką Glorią Swanson, która wyszła za mąż za… markiza. Analizując wspomnienia Poli, bardziej jednak można doszukiwać się tu kompleksów związanych z pochodzeniem, przełamywania ich, słabostki bycia łasym na tytuły. Jednak i to małżeństwo nie trwało długo, m.in. z uwagi na rozrywkowy charakter księcia i jego rozrzutność – a był bez pieniędzy. Pisano też, że odszedł od niej po tym, jak straciła fortunę po krachu na giełdzie w Nowym Jorku w 1929 roku; mówiono, że zarobiła w Paramount sześć milionów a mogła stracić nawet pięć milionów dolarów. Rozwiedli siê w 1931 roku, a wcześniej byli w separacji; na szczęście przyjaciel Hulewicz nakłonił Polę do spisania intercyzy. Pisała, że zaszła z Serżem w ciążę, ale poroniła.



Ślub Poli Negri z księciem Sergiuszem Mdivanim, 14 maja 1927 r., fot. z kolekcji Mariusza Krzysztofa Kotowskiego

Kochała trzech mężczyzn, za których nie dane jej było wyjść za mąż: ww. Petroniusza, Rudiego i Glena Kidstona. Ten ostatni to angielski komandor, pilot, romansowała z nim w 1929 roku w Anglii podczas kręcenia tu filmu. Zginął w katastrofie lotniczej. O jej rękę zabiegał później także jeden z najbogatszych ludzi świata, Amerykanin Harold McCormick (1872-1941): elegancki, szarmancki, rycerski. Odmówiła m.in. z powodu zbyt dużej różnicy wieku, poza tym miał nierówne usposobienie, bała się

też, że ceną dostatniego życia będzie rezygnacja z aktorstwa. A potem miała wątpliwości, czy dobrze zrobiła nie wychodząc za niego… Na koniec życia stwierdziła, że jednak ani Eugeniusza hr. Dąmbskiego ani Serża księcia Mdivaniego nie kochała prawdziwie… Gdy w jednym z filmów wygłaszała sekwencję: – *Przeżyłam dwie wojny, cztery rewolucje, i pięciu mężów*, wypowiadała ją z takim przekonaniem i autentycznością, że bawiło to każdą widownię, bo jak twierdziła, zgadzało się to z jej życiorysem – oprócz może trochę przesadzonej liczby mężów.

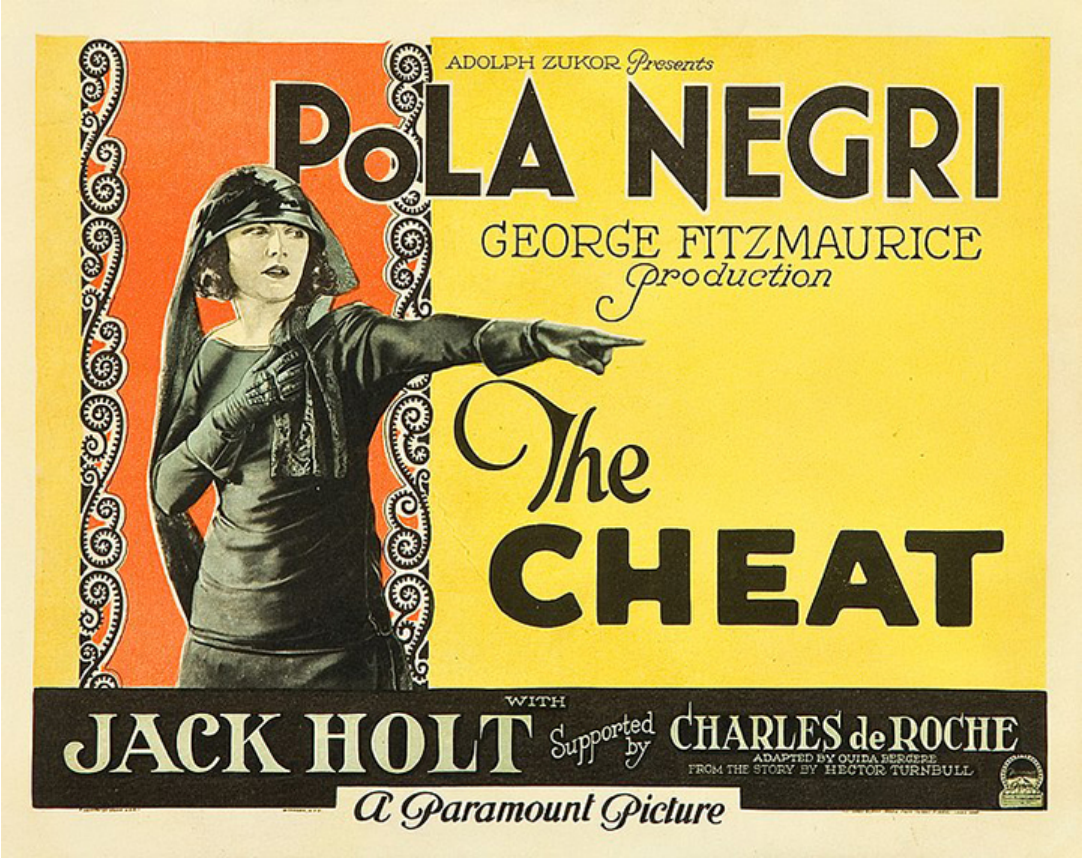
*

Wspieranie polskości

Aktorka była niewątpliwie polską patriotką. Gdy przybyła do Ameryki w 1922roku – już jako znana aktorka powiedziała do Polonii: – *Nie przybyłam tu dla majątku. Nie szukam chwały. Pragnę choćby skromną cegiełką przyłożyć się do sławy naszej odrodzonej, ukochanej Ojczyzny.* Mówiła: – *Zawsze byłam i będę Polką*. Jak wspominała Loda Halama (Moje nogi) po spotkaniu z Polą po wojnie w Kalifornii, miała wielki sentyment do Ojczyzny, dużo opowiadała o Polsce, a w jej domu była polska atmosfera; przyjmowała Polaków z kraju i często gościła Polonię, częstowała szampanem, niektórzy według Halamy przychodzili, żeby się dobrze najeść. Na początku pobytu w Stanach odwiedziła Polonię w Chicago, złożyła uroczyście wieniec pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki (odsłonięty w 1904 r.), urządzono spotkanie z nią w

Domu Polskim, po wojnie przekazała do Muzeum Polskiego w Ameryce jeden z obrazów przywiezionych z Polski.

Gdy na początku 1919 roku występowała gościnnie przez kilka dni w teatrze w Krakowie, sprzedawała – jako bardzo popularna aktorka – z dużym powodzeniem drukowane karty ze swoim zdjęciem, a dochód z tej sprzedaży oraz część gaży przeznaczyła na fundusz odsieczy Lwowa. Wspierała też finansowo powstańców śląskich. Wcześniej w Warszawie brała udział w koncertach i wydarzeniach charytatywnych na rzecz ofiar wojny. Nagłaśniała proces sądowy jaki jej wytoczono za rzekomą obrazę pewnego aktora Niemca, który w czasie plebiscytu na Śląsku (marzec 1921 r.) powiedział w jej obecności w dużym gronie, że „Nie dostaną Śląska te polskie świnie!”. Oburzona zareagowała wtedy: – „Sam jesteś świnia, łotr i łajdak”. Z procesu wyszła obronną ręką, dowodziła, że jest Polką i polską patriotką, sprawę umorzono. W końcu lat 30. gdy realizowała filmy w Berlinie, miała stały kontakt i bywała w polskiej ambasadzie, występowała w Instytucie Polsko-Niemieckim sama i z innymi Polakami – kiedyś nie wystąpiła po kłótni z Kiepurą, który uparł się by to jego nazwisko było pierwsze na afiszu.



Cheat (1923) to niemy film wyprodukowany przez Famous Players-Lasky i dystrybuowany przez Paramount Pictures., lobby card, fot. wikimedia commons

Zapewne wybierała instytucje i sytuacje (osoby, dziedziny), które wspierała, nie można jej zarzucić, że zapomniała o kraju. Udzielała się charytatywnie, wspomagała na ile mogła rodaków. Spotykała się jednak z zarzutami o brak wsparcia, np. przed II wojną światową, że nie spełnił obietnicy wybudowania sierocińca pod Bydgoszczą, czy braku donacji na budowę szkoły w rodzinnym Lipnie – tu po prostu odmówiła prośbie; wspominała to córka naczelnika straży ogniowej, będącego w komitecie budowy szkoły, zarazem brata burmistrza. Była katoliczką, jako dziecko i nastolatka modliła się w kościele Św. Krzyża w Warszawie, w ostatnich latach życia (gdy mieszkała w San

Antonio) nie opuszczała niedzielnych mszy świętych, przyjmowała komunię świętą, przy łóżku miała obrazek z Matką Boską Częstochowską, zgodnie z jej wolą do trumny włożono jej różaniec w dłonie. Pogrzeb matki urządziła w Hollywood z kościoła pw. Dobrego Pasterza w Beverly Hills (modlą się tu ludzie kina), pochowała ją na cmentarzu Calvary i wykupiła dla siebie miejsce obok matki, tam właśnie spoczęła po śmierci.

Pola Negri kupiła w 1926 i 1944 roku place i dotowała budowę kościołów polskich w Los Angeles – najpierw kaplicy, a później dużego obecnego kościoła pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej przy West Adams Boulevard. W latach 20. XX w., organizowała koncerty, zbiórki, loterie na cele parafii i budowy kościoła; po wojnie z przyjaciółką Margaret West zamówiły we Włoszech do tego kościoła stacje Drogi Krzyżowej. W swojej rezydencji na zamku pod Paryżem urządziła z matką kaplicę katolicką; organizowała tu polskie dożynki, na których zaproszone polskie zespoły prezentowały się w polskich strojach ludowych (wełniakach). W rezydencji tej gościła przez długie okresy Karola Szymanowskiego i jego przyjaciół. W wieży zamkowej kompletowała małe muzeum polskich militariów, zbierała polskie starodruki, malarstwo, grafikę. W Kalifornii już jako wielka gwiazda witała w październiku 1923 roku będącego w Stanach Zjednoczonych gen. Józefa Hallera. Powitała jego i jego gości wielkim bukietem kwiatów na dworcu kolejowym, a następnie gościła w swojej rezydencji w Beverly Hills przez cały pobyt

generała, oprowadzała go po Hollywood (dzielnica Los Angeles), wydała duże przyjęcie na jego cześć. Aktorka wspierała polskich weteranów I wojny z Armii Polskiej w Ameryce, a także w Bydgoszczy – którą wojska gen. Hallera przejęły z rąk Niemiec 20 stycznia 1920 roku. Pomagała ociemniałym żołnierzom-weteranom. Pomagała też weteranom z II wojny, emigrantom powojennym w tym solidarnościowym po 1981 roku. Przygotowywała dla ww. paczki świąteczne żywnościowe, dawała też pracę Polakom. Po wybuchu II wojny światowej, we Francji działała charytatywnie w Czerwonym Krzyżu w Nicei zajmując się polskimi uchodźcami wojennymi.



Gen. Józef Haller, obok Pola Negri, za generałem (w okularach) stoi dr Teofil Starzyński w błękitnym
mundurze majora służb medycznych, obok niego (drugi po prawej) kpt. Józef Sierociński (kawaler VM),
drugi od lewej por. Jan Roskosz (VM), pierwszy z lewej siedzi Lucjan Adamczak (VM), 1-szy wiceprezes
Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, Hollywood, październik 1923 r., fot. z archiwum SWAP w Nowym Jorku
Po wojnie myślała o przyjeździe do kraju, ale podróż nie doszła do skutku, nie otrzymała też z Polski żadnej poważnej propozycji artystycznej. Do domu w San Antonio zaprenumerowała polską prasę, spotykała się z Polonią i polskimi dziennikarzami, do końca życia mówiła chętnie i pięknie w języku ojczystym, po polsku. W Bydgoszczy wspierała finansowo siostry klaryski (lata 20.); pomagała dzieciom z Kresów. W San Antonio pomagała Zgromadzeniu Sióstr Serafitek, przygotowywały wspólnie żywność, potrawy i prezenty świąteczne dla biedniejszej Polonii, Pola malowała pisanki wielkanocne; siostry odwiedzały i opiekowały się aktorką do końca jej życia. Nie doszło do skutku przygotowane już spotkanie gwiazdy (na jej prośbę) z papieżem Janem Pawłem II we wrześniu 1987 roku podczas pielgrzymki Ojca Świętego do Stanów Zjednoczonych, gdyż kilka tygodni wczeoeniej zmarła. W archiwum parafialnym w LA jest list aktorki wystosowany przez nią w grudniu 1978 roku do papieża Jana Pawła II (tuż po wyborze na Stolicę Piotrową) z pokorną prośbą do Jego Świątobliwości „o specjalne Błogosławieństwo

Apostolskie, jako zadatek błogosławieństw niebieskich”.

*

Upamiętnianie legendy kina

Na portalu web.stanford.edu/polanegri.com napisano: *Born in Poland, „made” in Germany, stolen by Hollywood*. Aktorka otrzymała obywatelstwo Stanów Zjednoczonych w 1951 roku, natomiast Honorowe Obywatelstwo Los Angeles w 1973 roku. Nagrody za ogromny wkład do sztuki filmowej otrzymała na Festiwalu Filmowym w Berlinie w 1964 roku i na festiwalu jej filmów w San Antonio w 1968 roku. W Polsce miejscami związanymi z nią są: Lipno – miejsce urodzenia i pierwszych lat dziecięcych; dziwne, że miasto nie nadało jeszcze swojej najsłynniejszej obywatelce tytułu honorowego, może teraz?; Warszawa – miejsce zamieszkania, dojrzewania, nauki, debiutów i pierwszych sukcesów; Bydgoszcz (kupiła tu dom-kamienicę, bywała w mieście); Brdów – rodowa miejscowość matki, przyjeżdżała tu na wakacje, na cmentarzu pochowani są jej dziadkowie i liczna rodzina matki; Łódź – w Muzeum Kinematografii przygotowano na 2007 rok dużą wystawę pt. „Pola Negri – legenda kina” (kuratorzy Krystyna Zamysłowska i Piotr Kulesza), wydano katalogi polsko-angielski i polsko-niemiecki. Wystawa objechała Polskę i Europę, zakupiono dla niej dużą liczbę eksponatów, które stanowią bodaj największy w Polsce zbiór pamiątek po aktorce. Są to: stroje (suknia i pantofle

z filmu *Księżycowe prządki*), plakaty, afisze, fotosy, zdjęcia, dokumenty, książki aktorki i o aktorce, karty pocztowe, płyty gramofonowe, czasopisma i inne. Zbiór daje możliwości urządzenia stałej wystawy lub poważnej galerii – a dokupiwszy kolekcję Mariusza Kotowskiego – można stworzyć muzeum Poli Negri w Łodzi, np. na wzór tego Marleny Dietrich w Berlinie. Łódź wszak jest miastem filmowym, jest tu Oscar przyznany Łodzianinowi Arturowi Rubinsteinowi, na Piotrkowskiej jest gwiazda także Poli Negri, znajduje się tu słynna Szkoła Filmowa i wytwórnie filmowe, powstało Narodowe Centrum Kultury Filmowej z ogromnym budżetem i w nowoczesnych pomieszczeniach.

W Warszawie, w Muzeum Narodowym znajduje się jej portret olejny Tadeusza Styki sprzed 1930 roku, 104 x 76 cm, podarowany muzeum przez gwiazdę, jej drugi inny portret Styki 138 x 108 cm jest w San Antonio; sportretował ją także Stefan Norblin (ok. 1920); Federico Beltrán Masses namalował w 1925 roku Polę z Rudolfem Valentino (ona ze słynnym tajemniczym pierścieniem); modernistyczny kolorowy rysunek Poli wykonała Milena Pavlović-Barili. Muzeum Teatralne przechowuje jej zdjęcia, plansze, plakaty; kilku poetów napisało wiersze dla niej i o niej, pojawiły się na rynku czekoladki i papierosy „Pola Negri” – przed wojną zapewne jako odpłatna reklama. W Lipnie jej imię noszą bulwary nad rzeką Mień, umieszczono tu tablice informacyjne o aktorce i laureatach nagród uznania czyli

statuetek „Politki”, przyznawanych przez Lipnowskie Towarzystwo Kulturalne im. Poli Negri; organizowany jest Przegląd Twórczości Filmowej „Pola i inni”, utworzono skromną Izbę Muzealną Poli Negri w dwóch salach przy kinie „Nawojka”, wmurowano tablicę dedykowaną aktorce. Działania te rozpoczęła w 2005 roku pani Dorota Łańcucka. W Brdowie działa Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Brdowskiej organizujące „Spotkania z Polą Negri”, w 2008 r. odsłonili tablicę na domu, w którym zatrzymywała się jako nastolatka podczas wakacji, a fotel i lustro z „pokoju Poli” z tego domu, eksponuje tu w karczmie miejscowy lekarz i pasjonat aktorki dr Piotr Królikowski. Organizuje się tu Biegi im. Poli Negri, rajdy rowerowe „Od Chopina do Poli Negri”, wręczane są medale z jej wizerunkiem.



Okładka folderu wydanego przez Lipnowskie Towarzystwo Kulturalne im. Poli Negri, opracowanego przez Dorotę Łańcucką i Dorotę Marcinkowska, Lipno 2012 r.
Wydane książki: autobiografia *Memoirs of a Star*, USA 1970, ukazała się także w Niemczech i we Francji, wydanie polskie nosi tytuł *Pamiętnik gwiazdy*, Warszawa 1976; Pola Negri, *La Vie et le Rêve au Cinéma*, Francja, 1928 (*Życie i marzenia w kinie*); Aleksander Stawski, *Pola Negri (księżna Mdivani), królowa ekranu,* Warszawa 1932; Wiesława Czapińska: *Polita*, Warszawa 1989 oraz wyd. II popr. *Pola Negri polska królowa Hollywood*,

Warszawa 1996; Jeanine Basinger, Silent Stars, USA 1999; Mariusz Kotowski: *Pola Negri. Legenda Hollywood*, Warszawa 2011, *Pola Negri własnymi słowami* (oprac.), Warszawa 2014 oraz *Pola Negri: Hollywood's First Femme Fatale*, USA 2014; Daniela Dröscher, *Pola*, wyd. polskie Łódź 2014, tłum. z niem. Sława Lisiecka; Sergio Delgado, *Pola Negri: Temptress of Silent Hollywood*, USA 2016; Tony Villecco, *Pola Negri: The Hollywood Years*, USA 2017; Magdalena Lamparska, *Wszystko albo nic. #jak Pola Negri*, Warszawa 2017. Większe lub mniejsze biografie wydano o niej przed wojną w Holandii i Rosji.

Inne opracowania: rozdziały o Poli Negri w książce Zbigniewa Rogowskiego *Oni z Hollywood*, Warszawa 1982 i Marioli Szydłowskiej *Między Broadwayem a Hollywood. Szkice o artystach z Polski w Stanach Zjednoczonych*, Kraków 2009; Zbigniew Wyszyński, *Wielka Pola Negri „Filmowe Polonica"*, Kraków 1985; Władysław Banaszkiewicz, *Pola Negri. Początki kariery i legendy* [w:] „Kwartalnik filmowy" 1960; Jan F. Lewandowski, *Pola Negri w Sosnowcu*, Sosnowiec 2002; Piotr Kulesza, *Pola Negri – droga do sławy*, Sosnowiec 2012; Dorota Łańcucka i Dorota Marcinkowska wydały folder *Być jak Pola Negri*, Lipno 2012; Dariusz Racinowski, *Brdowskie ślady Poli Negri*, Brdów 2008, P*obyt w Brdowie okazał siê dla mnie najlepszym lekarstwem. Brdowskie korzenie i ślady Poli Negri*, Brdów 2016 oraz rozprawa *Pola Negri i jej miłość do tego, co polskie* ogłoszona drukiem na KUL [w:] „Biografistyka

Pedagogiczna” Tom IV nr 1 (2019); O aktorce pisali także: Leopold Brodziński, Ryszard Ordyński, Ludwik Sempoliński, Stefan Krzywoszewski, Maria Kornatowska, Jerzy Toeplitz, Bogusław Kaczyński, Leszek Armatys i Wiesław Stradomski, Jerzy Płaczkiewicz, Janina Pudełek, Joanna Szczutkowska, Noel Botham, Jim Tully, Hall Caine, Scott Eyman, Emily Leider, Allan Alfred Lewis, Alice-Leona Moats i inni. Dużo miejsca poświęcał jej „Iluzjon. Kwartalnik Filmoteki Polskiej”.



Tablica na ścianie budynku, w którym mieszkała Pola Negri, Sosnowiec, ul. Kołłątaja 6, fot. wikimedia commons

W Filmotece Narodowej znajduje się dziewiętnaście kopii jej filmów, w tym *Bestia* z 1917 roku, jedyny jej polski film, ocalały dzięki amerykańskiej kopii pt. *The Polish Dancer* z 1921 roku, w 2017 r. odrestaurowano go w rozdzielczooeci 4K; Filmoteka

Narodowa zorganizowała w 2017 r. konferencję „Pola Negri – aktorka, ikona, legenda”. Mariusz Kotowski zrealizował film dokumentalny *Life is a Dream in Cinema – Pola Negri*, USA 2005; Wiesława Czapińska i Barbara Wachowicz napisały dla TVP spektakl *Polita*, 1979; monodram pt. *His Polita* napisała Bernadette Hamilton-Brady, San Antonio 2003; w Warszawie od 2006 roku wystawiano sztukę muzyczną *Próba u Poli* w wykonaniu Barbary Rybałtowskiej zaś w Krakowie monodramy o Poli przedstawia Nina Repetowska; Kazimierz Braun napisał sztukę *Opowieści Poli Negr*i, 2008; M. Kotowski wydał na DVD jej cztery wczesne filmy, USA, Austin 2011, napisał o Poli sztukę pt. *Złamane życie* oraz scenariusz 12-odcinkowego serialu telewizyjnego; Janusz Józefowicz zrealizował w oparciu o biografię aktorki musical pt. *Polita* w technologii 3D, w roli Poli wystąpiła Natasza Urbańska, 2011; Stanisław Janicki prezentował w telewizji polskiej zestaw jej filmów w cyklu „W starym kinie” (cykl od 1967 r.); Bogusław Kaczyński wydał na CD trzynaście pieśni, piosenek i romansów z filmów, w wykonaniu Poli Negri pt. *Polska bogini Hollywood*; spektakl *Tango Notturno* wyreżyserowała Barbara Sass w Teatrze Kamienica w 2012 roku; Magdalena Gauer jest autorką sztuki teatralnej *Klatka*, 2016; na podstawie której Teatr Kamienica przygotował inscenizację *Noc gwiazdy*; rekonstrukcja filmu *Mania* i jego re-premiera w Filharmonii Narodowej z muzyką Jerzego Maksymiuka miała miejsce w 2011 r.; muzykę na żywo do niemych filmów Poli Negri wykonuje folkowy zespół Czerwie; w Stanach

Zjednoczonych organizowane są festiwale filmowe dedykowane aktorce – także przez Polonię w Austin, Chicago czy Buffalo. Popiersia Poli wyrzeźbili Jose Maria Sert (Paryż, 1928), Agnieszka Stopyra-Żugaj (2018), jej małą rzeźbę jako hiszpańską tancerkę wykonał w drewnie Zdzisław Ostrowski z Lipna (2007), na ścianie kościoła polskiego w Los Angeles wisi mosiężna tablica z jej płaskorzeźbą.

Duże archiwum i zbiory dotyczące Poli Negri zgromadził Mariusz Kotowski w Stanach Zjednoczonych, wiele wydawnictw i druków skompletował Alojzy Bukolt w Bydgoszczy; około 80 zdjęć aktorki znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym; dużo pamiątek posiadają niemieckie muzea i archiwa. Ze zbiorów rodzinnych Igor Chalupec przekazał do Lipna fotografię aktorki z jej własnoręczną dedykacją. W Los Angeles, na Hollywood Boulevard w Alei Sław (Walk of Fame) umieszczono jej gwiazdę zaś przed słynnym Chińskim Kinem Graumana odcisnęła w chodniku: dłoń, stopy (buty), swój podpis z datą; gwiazda aktorki jest w łódzkiej Alei Sławy na ul. Piotrkowskiej. Tablice pamiątkowe: Los Angeles – trzy w kościele polskim przy West Adams (jedna dedykowana matce), nagrobna na cmentarzu Calvary; w kościele pw. Św. Marii w San Antonio; w Lipnie na elewacji Miejskiego Centrum Kulturalnego przy ul. Piłsudskiego 22 (brak daty wykonania); Bydgoszcz – tablica z hartowanego szkła odsłonięta w 2012 roku na frontonie kamienicy przy ul. Zamoyskiego 8, należącej w latach 1920-1926 do aktorki,

mieszkała tu jej matka i zarządca Lopek, miasto miało połączenie kolejowe z Berlinem i było blisko rodzinnych stron matki; Brdów (jw.); Sosnowiec – na domu, w którym pomieszkiwała z mężem w latach 1919-1920 (ul. Kołątaja 6).

Aktorka zmarła 1 sierpnia 1987 roku w szpitalu w San Antonio w Teksasie. Egzekwie odprawiono zgodnie z jej ostatnią wolą w języku polskim, pogrzeb rozpoczął się mszą w kościele polskim w Los Angeles, prochy pochowano 5 sierpnia na cmentarzu Calvary w mauzoleum głównym, krypta E19, block 56. Większość przedmiotów z domu, zapiski, dokumenty, pamiątki filmowe przekazała Uniwersytetowi Świętej Marii w San Antonio, uczelnia utworzyła Kolekcję Poli Negri, przyznaje stypendia jej imienia.

Artykuł ukazał się w „Marsz, marsz Polonia” – dodatku do „Kuriera Plus”, sponsorowanym przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, okręg 2, Nowy Jork 15 maja 2021 r.

Część 1:

> Pola Negri – polska gwiazda filmowa. Część 1.

Zobacz też:

> Pola Negri i Charlie Chaplin

> Teksaskie opowieści. Pola Negri.

Pola Negri – polska gwiazda filmowa. Część 1.

Wojciech Stanisław Grochowalski *(Łódź)*



Pola Negri,, kadr z filmu „Mania. Historia pracownicy fabryki papierosów”, 1918 r., fot. wikimedia commons

Pola Negri (1896–1987) zdobyła na początku XX wieku pozycję największej aktorki kina niemego. Była pierwszą Europejską i jak dotąd jedyną Polką, która podbiła Hollywood. W okresie kina niemego jej kariera w Europie, Ameryce i na świecie sięgnęła szczytów. Dziś powoli następuje w Polsce renesans Poli Negri, autentycznej i

profesjonalnej artystki, prawdziwej gwiazdy światowego formatu.

Rodowód Poli

Niekwestionowana gwiazda kina podawała różne daty i miejsca urodzenia, nazwisko rodowe własne i matki. Otóż właściwe dane Poli Negri to: Apolonia Chalupec, urodzona 22 grudnia 1896 roku – data według obowiązującego wtedy kalendarza juliańskiego zapisana w akcie urodzenia i chrztu sporządzonym w Lipnie w kościele parafialnym. Akt spisano czytelnie, cyrylicą i dopisano obok/poniżej – jak prawo nakazywało – drugą datę według kalendarza gregoriańskiego tj. 3 stycznia 1897 roku. Dziecko zgłosiła 31 grudnia 1896 roku – i podawała dane urodzenia – jej babka Apolonia Chalupec ze świadkami.

Powiatowe miasto Lipno leży w ziemi dobrzyńskiej, nieopodal Włocławka nad Wisłą, wtedy było w zaborze rosyjskim. W dorosłym życiu Pola odejmowała sobie lat; w publikacjach funkcjonuje kilka dat jej urodzenia, np. w amerykańskiej encyklopedii *The Film Encyklopedia* Ephraima Katza (Nowy Jork, 1982 r.) napisano, że: Barbara Eleonora Chałupiec urodziła się 31 grudnia 1894 roku w Janowie pod Lipnem – to miejsce urodzenia podawała czasami Pola w różnych opowieściach. W swoich wspomnieniach (w których jest mnóstwo nieścisłości) pt. *Pamiętnik gwiazdy*, wyd. polskie 1976 r., w tłumaczeniu Tadeusza Everta. z posłowiem Jacka Fuksiewicza, aktorka podaje

jako datę urodzenia 31 grudnia 1899 roku, zaś wielu jej biografów i publicystów 3 stycznia 1897 roku – przepisując jeden po drugim. USC wydawał nieprecyzyjne i błędne skrócone akty urodzenia, raz z datą 3 stycznia 1896 r., a innym razem 3 stycznia 1897 r. W dokumentach występuje tylko jedno imię: Apolonia.

Matka aktorki, Eleonora, zapisana w ww. akcie urodzin i chrztu jako Kełczewska, później pojawia się jako Kiełczewska (1861–1954) pochodziła z Brdowa k. Koła (Kujawy). W *Słowniku Biograficznym Ziemi Dobrzyńskiej* (wyd. 1992) prof. Mirosław Krajewski napisał, że jej matka Eleonora Kiełczewska (sic!) była córką wieśniaka spod Lipna. Pisownia nazwiska jako Kełczewska figuruje w odpisach aktu urodzenia z USC, a także na akcie ślubu z hr. Dąmbskim w 1919 roku, który Apolonia podpisała. Pola miała dwie siostry, które zmarły w wieku dziecięcym.

Ojcem Poli był słowacki Rom Jerzy Chalupec (1871-1920), dziesięć lat młodszy od Eleonory. Wspomniana encyklopedia podaje, że był skrzypkiem cygańskim, inne źródła, że był wędrownym kotlarzem/blacharzem. W „Ziemi Dobrzyńskiej” nr 1/15 z 1997 roku, Zenon Góźdź pisał o dziele Chalupca:

> Dziś na wieży ratuszowej [w Lipnie] chyboce kołysany wiatrem mały blaszany kogucik, a raczej fantastyczne jego

> przetworzenie (…) Blaszana figurka świadczy o dużej wyobraźni jego twórcy – blacharza, o duszy nie zrealizowanego artysty.

Pola wspominała w książce, że ojca uwięziono w Warszawie, dlatego matka przeprowadziła się z nią do stolicy; prawdopodobnie w 1903 roku. W Lipnie starzy ludzie powtarzali jeszcze nie tak dawno, że ojciec Poli często był więziony za wykroczenia i przestępstwa, był na bakier z prawem, przemycał towary przez granicę, fałszował pieniądze itd. Pola idealizowała go, broniła – miły gest córki. Przeprowadzka ich wynikała z zaproszenia przez pewne małżeństwo; nazwała ich w książce Kosińskimi. Otóż państwo ci zobaczyli ją jako dziewczynkę tańczącą na rynku w Lipnie, urzekł ich ogromny talent dziecka i zaproponowali matce pracę w ich domu w stolicy, mieszkanie, pomoc w kształceniu córki. Pola dostała szansę na rozwój swoich talentów scenicznych, których nie zmarnowała! Nazwisko ojca pisano też Chałupec, córka szła dalej i pisała Chałupiec. Na afiszu do baletu w 1910 roku nazwisko Poli wydrukowano jako Hałupiec, zaś ona adresowała własnoręcznie kartki wysyłane z Berlina do matki w Warszawie na: Eleonora Halupec, ul. Trębacka 5. Nazwisko Poli jako Apolonia Chałupec występuje w akcie urodzenia/chrztu i odpisach USC; na tablicy pamiątkowej dla matki w kościele w Los Angeles napisała Eleonora Chałupec, zaś na „swojej” nagrobnej w Los Angeles poleciła napisać: Pola

Negri nee Apolonia Chalupec.

Wakacje spędzała m.in. w Brdowie na Kujawach, u rodziny matki, wspomniała w książce te pobyty; m.in. 29 grudnia 1915 roku podawała tu do chrztu dziecko krewnych. Dziś dyrektor szkoły w Brdowie pan Dariusz Racinowski jest strażnikiem pamięci i źródłem wiedzy o Poli i rodzinie matki. Aktorka była dobrą córką, opiekowała się matką przez całe życie i bardzo zmieniała jej wizerunek, ukrywając chłopskie pochodzenie. Zabrała matkę do swoich posiadłości do Francji, a po wojnie w 1948 roku do Ameryki; Eleonora zmarła w Santa Monica, została pochowana niemal z honorami na cmentarzu w Los Angeles.



Pola Negri w „Argentinean Magazine”, 1927 r., fot. wikimedia commons

*

Narodziny gwiazdy

W Warszawie jako tancerka zadebiutowała na scenie Teatru Wielkiego w *Jeziorze Łabędzim* Piotra Czajkowskiego w 1908 roku, w spektaklu z udziałem słynnej i wielkiej Tamary Karsawiny, primabaleriny Teatru Maryjskiego w Petersburgu.

Pola była jednym z łabędziątek. Balet był pierwszym etapem na drodze do kariery artystycznej, w rozwoju której pomógł jej słynny Kazimierz Hulewicz – wtedy wiceprezes Warszawskich Teatrów Rządowych. Pola pisała, że koleżanki ze szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim mówiły, że był kochankiem Sary Bernhardt… Hulewicz był człowiekiem ustosunkowanym w Europie, bardzo pomógł Poli i był jej przyjacielem, żył jej karierą, bardzo chciał, aby jej się udało.

Pola kształciła się w szkole baletowej przy Teatrze Wielkim (balet) i Szkole Aplikacyjnej przy Warszawskich Teatrach Rządowych (aktorstwo, śpiew). Była piękna – choć nie olśniewająco, miała wdzięk, przyciągała i przykuwała uwagę widowni tak męskiej jak i żeńskiej. Miała wyobraźnię, osobowość, styl kobiety wampa tak wtedy lansowany i pożądany. Była kobietą pociągającą, o ładnych brązowych oczach płonących jak pochodnie, czarnych włosach, śniadej cerze, egzotycznej urodzie, niskiego wzrostu, proporcjonalnie zbudowana.

Miała „impulsywność żywiołowego talentu”, wspaniałą mimikę. Miała dużo wdzięku i uroku, *sex-appealu*, głos z lekką chrypką (naturalny kontralt, rzadko spotykany), ktoś napisał że ochrypły, wreszcie – była bardzo fotogeniczna. Poza tym bardzo pracowita, odważna, ambitna, konsekwentna, do końca życia dbała o kondycję i sylwetkę. Pola mówiła, że wytworzyła swój oryginalny styl.

Jej debiut teatralny miał miejsce w Warszawie w 1912 roku. Zagrała Anielę w *Ślubach panieńskich* Aleksandra hr. Fredry w Teatrze Małym; nosiła już wtedy pseudonim artystyczny Pola Negri, zaczerpnięty, jak się powtarza, od włoskiej poetki Ady Negri. Recenzent sztuki w czasopioemie „Świat" nr 36 z 7 września 1912 roku w artykule pt. *Urocza debiutantka* dał jej zdjęcie i pisał m.in. o jej prostocie i szczerości, przepowiadał szczęśliwą przyszłość:

> Rzadko się zdarza, aby młoda, wstępująca na scenę aspirantka była równie bogato uposażona od natury. Wytrwała praca winna powieźć ją na drogę prawdziwych artystycznych zwycięstw.

Jeszcze *à propos* jej wieku, tekst ten świadczy o tym, że Pola miała wówczas dużo więcej lat (szesnaście według metryki), bo trzynastoletnie dziecko – gdyby trzymać się jej kalendarza – nie udźwignęłoby tak duźej roli, a żaden reżyser, czy dyrektor teatru nie pozwoliłby na taki angaż dla dziecka.

W 1914 roku nakręciła pierwszy film – *Niewolnica zmysłów* w wytwórni „Sfinks", z którą podpisała długoletni kontrakt i jako nastolatka zaczęła zarabiać niezłe pieniądze. Film reżyserował Jan Pawłowski, scenariusz napisał dla niej jej „opiekun" Kazimierz Hulewicz. Grała też w teatrze m.in. Jadwisię w *Dzikiej*

kaczce Henrika Ibsena w tym samym roku, zaś w 1915 dała świetny popis aktorstwa i tańca w Teatrze Wielkim, w operze *Niema z Portici* Daniela F. E. Aubera. Wystąpiła w bardzo trudnej roli Fenelli, ta niema bohaterka jest postacią dramatyczną, która dużo tańczy, gra mimiką twarzy, gestykulacją. W filmie *Bestia* w reż. Aleksandra Hertza (1917) gra dziewczynę uwikłaną w trójkąt miłosny, ucieka z prowincji do miasta, robi karierę tancerki, romansuje z bogatym mężczyzną. Gra bardzo emocjonalnie, żywiołowo, jest jak zawsze uwodzicielska. Ale gra też siebie, co widać i na planie – w jej pokoju po sukcesach scenicznych zawieszono wieniec kwiatów z taśmą z jej nazwiskiem.



Pola Negri w magazynie”Screenland”, 1923 r., fot. wikimedia commons



Pola Negri, kadr z filmu „Fanatyzm”, 1934 r., fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Z Lucyną Messal, Ireną Szyling, Leną Żelichowską, Zulą Pogorzelską stanowiły wówczas kwiat warszawskich młodych aktorek. Występowały i w modnych warszawskich *variétés*, kabaretach, rewiach; Pola jeździła też z występami po kraju. Grała u boku Juliusza Osterwy, zatem uczyła się sztuki aktorskiej od mistrza, dla którego służebność sztuki była najważniejsza. W Warszawie pracowała m.in. z Ryszardem Ordyńskim (wł. Dawid Blumenfeld), który później jako asystent słynnego reżysera i dyrektora *Deutsches Theater* Maxa Reinhardta w Berlinie, zaprosił Polę do „ich” berlińskiego teatru. Zdecydowała się wyjechać do Berlina, dokąd pierwszy raz przybyła w 1917 roku.

Zaczęła grać w teatrze (pantomimę, m.in. *Sumurun*), filmach, pracowaæ dla słynnej wytwórni filmowej *Union Film Alliance* (UFA). Film *Oczy mumii Ma* w reżyserii Ernsta Lubitscha (1918) okazał się wielkim sukcesem. Z reżyserem tym będzie pracować dalej, później także w Ameryce. W Berlinie nakręciła jeszcze z nim słynne filmy: *Carmen* (1918), *Madame Dubarry* (1919), *Sumurun* (1920) i *Dziką kotkę* (1921).

W 1922 roku wyjechała do Ameryki, w Hollywood pracowała dla *Paramount Pictures*, została gwiazdą tej wytwórni, Ameryki i świata. Gwiazda to wybitna autentyczna indywidualność, to więcej niż świetny światowej klasy artysta; dziś w zaniku. Władze kreują i lansują propagandowo tzw. celebrytów – to zaprzeczenie gwiazdy i wszelkiego artyzmu. Pola była gwiazdą kina do końca życia. George Bernard Shaw powiedział o niej w 1928 roku: „Najgenialniejsza kobieta filmu”! zaś Leopold Brodziński w 1929 roku w magazynie „Rewja Filmowa” pisał: „Ani przed nią, ani po niej nie dała żadna aktorka ekranu takiej kwintesencji cierpiącej duszy kobiecej”.

*

Królowa Hollywood

Kariera i gwiazda Poli rozbłysły w Berlinie na początku lat dwudziestych przy boku reżysera Ernsta Lubitscha, który mówił o niej:

> Jest tak pełna życia i magnetycznego uroku, że nie spotkałem w życiu nikogo, kto by jej dorównał. Wielką wrażliwość artystyczną łączy ze wspaniałymi warunkami fizycznymi. To ona wniosła do Hollywood ów „cudzoziemski temperament", który moim zdaniem polega na szczególnym darze przykuwania do siebie uwagi zarówno na ekranie, jak i w życiu: posiada go ona w najwyższym stopniu. Jest kobietą i aktorką pełnego wewnętrznego ognia, a zarazem odznacza siê dużą klasą.

Robiła szaloną karierę w Niemczech i Europie, filmy z jej udziałem cieszyły się ogromną popularnością i za oceanem. Została zaproszona do Hollywood, gdzie dotarła jesienią 1922 roku. Pola mogła zagrać niemal każdą rolę, ale o ile kino niemieckie ją ukształtowało, to Hollywood zepsuło i ograniczało jej mo¿liwości rozwoju. Jej nazwisko jako gwiazdy pojawiało się na ekranie jako pierwsze, przed tytułem, przed reżyserem, gaże gwiazd przekraczały w owym czasie o wiele pozostały budżet produkcyjny filmu. W Hollywood otrzymała wieloletni kontrakt z *Paramount Pictures* i gażę 500 tys. dolarów rocznie; słynnej Mary Pickford wytwórnia płaciła 100 tys. dolarów. Nakręciła tu m.in. w 1924 roku wybitny film z Lubitschem pt. *Cesarzowa*, zwany też *Zakazanym rajem* – tytuł ang. *Forbidden Paradise,* trwa 76 minut, zagrała Katarzynę Wielką, partnerował jej Rod La Rocque. W tej roli i filmie mogła wreszcie pokazaæ Ameryce

swój kunszt; była władcza, arystokratyczna, namiętna – jak caryca Katarzyna, ale przy tym naturalna, prawdziwa i przekonująca jako aktorka. Obsadzano ją w rolach: królowej, matki, czarodziejki, śpiewaczki operowej, kurtyzany, prostytutki, prostej dziewczyny, robotnicy, Cyganki, Żydówki, kokietki, namiętnej kochanki itd.

> Kreowała role kobiet demonicznych i drapieżnych, tajemniczych i intrygujących, kobiet-wampów, których urokowi nie potrafi się oprzeć żaden mężczyzna. Grała emocjonalnie i z pasją, namiętnymi spojrzeniami i zmysłowym tańcem elektryzowała widzów – pisze M. Szydłowska w „Między Broadwayem a Hollywood".

Poza pochlebnymi opiniami były i krytyczne, np. że „brak w jej grze kultury i wewnętrznej podniety", że „nie władała środkami najwyższej subtelności", itd., itd. Trzeba jednak analizować tu konkretne filmy, reżyserów, wytwórnie; na ile pozwalano jej grać swoimi „środkami", a na ile (i kiedy) wymagano od niej stosowania obcych jej „środków" wyrazu – nawet blokując ją i ograniczając jej możliwości. Temperament, zmysłowość, przykuwanie uwagi trwały wiele lat. Uwielbiali ją i jej talent także Albert Einstein, George B. Shaw, Fiodor Szalapin, Walt Disney, bywali u niej we francuskich posiadłościach Maria M. Krzesińska, Pablo Picasso, Maurice Ravel; w Ameryce gościła

gen. Józefa Hallera, z którym także korespondowała. W Ameryce okrzyknięto ją „królową Hollywood”. Była tu pierwszą europejską gwiazdą, po niej przyszły Marlena Dietrich i Greta Garbo. Istnieje siedemdziesiąt filmów z udziałem Poli Negri, z czego trzydzieści trzy zostały zrealizowane w Niemczech, dwadzieścia cztery w Ameryce (głównie dla *Paramount Pictures*), dziesięć w Polsce, po jednym w Anglii, Francji i Rosji; dwadzieścia z nich to filmy dźwiękowe. Ich pełną szczegółową listę, z przepisanymi czołówkami, zamieszczono w katalogach wystawy w Muzeum Kinematografii w Łodzi.



Pola Negri na okładce magazynu „Photoplay”, luty 1923 r., fot. wikimedia commons



Pola Negri na okładce magazynu „Picture-Play”, 1923 r. malował Henry Clive, fot. wikimedia commons

Jak na gwiazdę przystało, musiała stale podtrzymywaæ zainteresowanie swoją osobą – zwłaszcza poza ekranem. Działo się to poprzez promocję, sesje zdjęciowe, plakaty, obecność w gazetach i kolorowych magazynach, w ¿yciu prywatnym poprzez głośne romanse, podróże, jej egzotykę, skandale towarzyskie czy drogie inwestycje jak: zakupy willi w Hollywood, białego rolls-royce’a z dodatkami z kości słoniowej, zamku we Francji, klejnotów Habsburgów. Nosiła perłowe broszki i naszyjniki, biżuterię z diamentami, futra z gronostajów etc. Aktorka lansowała też modę: nosiła turbany, wysokie buty „kozaczki”, malowała na ostry czerwony kolor usta, a latem na taki sam

kolor paznokcie u stóp. Szokowały plotki o romansowaniu z Hitlerem, że była szpiegiem, że nosiłą tytuł księżnej. Zwracały uwagę słynne awantury i gry (wg wielu sztuczne) prowadzone przez nią z młodszą gwiazdą Hollywood i jej rywalką Glorią Swanson, Amerykanką o szwedzko-włoskich korzeniach. Pracowały dla tej samej wytwórni filmowej, Swanson odeszła w proteście i atmosferze przegranej. Pola nie lubiła kotów, była przesądna i kiedyś nie wyszła na plan filmowy z garderoby, bo ktoś wypuścił pełno czarnych kotów. Padło podejrzenie na Glorię Swanson, która uwielbiała koty.

Kręcąc po wojnie film w Londynie, Pola postanowiła mieć przy sobie coś niecodziennego, rzadkiego – prowadzała na smyczy nie psa, a geparda. Gdy drapieżnik ryknął kiedyś w kierunku dziennikarzy podczas konferencji prasowej i pokazał kły, pogłaskała go i skarciła łagodnie: – *Przestañ kochanie. Przestraszysz panów*. Jak wiemy, Helena Modrzejewska prowadzała na smyczy dwa krokodyle: Jasia i Kasię (*taką legendę stworzył jej agent, red. JSG)*.. We francuskich posiadłściach Pola trzymała wyżły, w domu w San Antonio w Teksasie, gdzie spędziła ostatnie lata życia, miała ukochanego pudla Zizi.

***

Początek mniejszego zainteresowania Polą przez Hollywood zbiegł się z początkiem epoki kina dźwiękowego (koniec lat 20.)

choć weszła w to kino przebojowo i zaczęła śpiewać w filmach. Znawcy X Muzy mieli obiekcje związane z jej chrypiącym niskim głosem, zbyt silnym obcym akcentem w jej angielskim – ale sto razy gorszy niemiecki twardy akcent miała Greta Garbo, a podbijała kino. Pola twierdziła, że problem leżał gdzie indziej: Amerykanki i inni fani kina nie wybaczyli jej małżeństwa z księciem Mdivanim. Stało siê to kilka miesiêcy po śmierci Rudolfa Valentino, za którego miała wyjść za mąż, więc w oczach wielu nie dochowała żałoby i dozgonnej wierności bożyszczu Amerykanek. Nastąpiło też zmêczenie u samej Poli, nowe propozycje coraz mniej ją interesowały, tutejsze życie coraz bardziej rozczarowywało. A może następowało zmęczenie jej gwiazdą, szukanie nowej, młodej? W Hollywood, o miejsce królowej kina rywalizowały w latach trzydziestych i czterdziestych po niej Marlena Dietrich (ur. 1901 r.), Greta Garbo (ur. 1905 r.) i inne. W kolejnym pokoleniu gwiazd, podobną jak Pola aurę i zainteresowanie wzbudzi Marylin Monroe.

Nie otrzymując wielkich propozycji, a odmawiając nieciekawym: „strząsnęłam z pantofelków pył Hollywood i jestem znów Europejką” – powiedziała w 1929 roku powróciwszy do Europy, gdzie wszędzie przyjmowana była jak gwiazda. Nakręciła filmy w Londynie, we Francji, po czym całą serię w wytwórniach niemieckich. Nie
przyjęła zaproszenia do powrotu do Hollywood, miała też plany

zostać producentką filmową. W filmie *Tango Notturno* (1938 r.) zaśpiewała zjawiskowo tytułowe tango, które śpiewał później i grał cały świat – i gra do dziś. Doskonale śpiewała też w innych filmach np. *Na rozkaz kobiety*. Musiała odpierać ataki związane z pracą w Niemczech, że otrzymywała wielkie profity od faszystowskiej władzy jako gwiazda wytwórni UFA. W 1935 roku film *Mazur* zrealizowała z Gregorem Rabinowiczem i Arnoldem Pressburgerem, filmowcami żydowskiego pochodzenia, którym naziści nakazali wyjechać z Niemiec. Z hitlerowcami nie kolaborowała, nie kręciła filmów propagandowych, poza tym Polska podpisała w 1935 roku układ pokojowy z Niemcami, Niemcy prowadzili ożywioną działalność i wymianę kulturalną z całym światem, także ze Stanami Zjednoczonymi i Polską.



Pola Negri, Portugalia 1938 r., fot. wikimedia commons

Broniła się przed oskarżeniami o granie w niemieckich filmach gdy Hitler był już u władzy także i tak, że Amerykanie byli bardzo zajęci sobą, rozwojem biznesu i wielkim kryzysem, nie poświęcali uwagi Europie i Hitlerowi, prasa niewiele o tym pisała. Wyjeżdżając z Ameryki do Niemiec, powracając tu by kręcić filmy, tak naprawdę nie wiedziała, co się tam dzieje. Pisała, że nigdy w życiu nie spotkała się z Hitlerem, mimo że wzruszał się na jej filmach – nie tylko on!; widziała go z bliska raz, w kościele św. Jadwigi w Berlinie na mszy za duszę śp. marszałka Józefa

Piłsudskiego w maju 1935 roku. Przygnębiła ją hipokryzja Hitlera, gdy długo klęczał i modlił się – a później dopuszczał do takich zbrodni. We Francji wygrała proces z tygodnikiem „Pour Vous", który napisał o jej rzekomych związkach z nazistami, że przyjaźni się z Hitlerem itd. Przeproszono ją.

Uciekając od nazistowskich nalegań na współpracę propagandową wyjechała do Francji. Tu mieszkała nadal po wybuchu II wojny oewiatowej i stąd via Lizbona w 1941 roku udała się ponownie do Ameryki. Czekając na statek za ocean, mieszkała w Estoril w hotelu „Atlantico"; zachowała się karta meldunkowa z 28 czerwca 1941 roku. Jak na gwiazdę przystało była znakomita na ekranie, na deskach teatru, w tańcu, w śpiewie. Gdy zatem nie grała aktorsko, tak w Europie jak w Ameryce jeździła w tzw. trasy z występami estradowymi, podczas których opowiadała, śpiewała pieśni, piosenki, romanse cygańskie, rosyjskie.

Pierwszym jej szlagierem był „Paradis" z filmu *Na rozkaz kobiety* (1932). Po wybuchu wojny zagrała jeszcze tylko w dwóch filmach: w 1943 roku w Stanach w komedii *Hi Diddle Diddle* i w 1963 roku w Londynie w produkcji Disneya *Księżycowe prządki*. Gdy zjawiła się w Anglii by kręcić ten drugi film, miłośnicy kina i prasaangielska znów oszaleli na jej punkcie. Gazeta „Daily Mirror" napisała, że „do Londynu przyleciał najsłynniejszy wamp świata". Inna gazeta pisała, że jest „królową wampów, pełną

temperamentu, władczyniępfilmowych uczuć, kobietą huraganem lat dwudziestych, której *sex-appeal* sprawiał, że mężczyźni omdlewali na widowni”. Można domniemywać, że liczyła po tym filmie na Oscara… Ale nie otrzymała go; był to ostatni jej film.

Od chwili powrotu do Stanów Zjednoczonych w 1941 roku, okres do końca życia Pola Negri spędziła godnie i dostatnio w dużej mierze dzięki bogatej przyjaciółce Margaret West. Spotkała ją po przybyciu do Nowego Jorku na Piątej Alei, zaprzyjaźniły się, zamieszkały razem. Posądzano Polę o bliższe intymne relacje z Margaret, ale są to informacje nieprawdziwe. Mieszkały w Nowym Jorku, w Santa Monica, w Beverly Hills, w latach 1959-1962 w słynnym hotelu „Menger” w San Antonio. Po przeprowadzeniu się do willi pani West w tym mieście, Pola mieszkała tu do końca życia, gdyż zmarła o wiele lat wczeoeniej właścicielka w zapisie testamentowym zagwarantowała Poli utrzymanie i opiekę.

(Pola Negri i Margaret West mieszkały w Hotelu „Menger” w latach 1957-1959. Zatrzymały się tu po przeprowadzce do Teksasu i mieszkały dotąd, aż Margaret West wybudowała dom w Olmos Park. Po śmierci Margaret West w 1963 r. dom został sprzedany, a Pola Negri kupiła townhouse na osiedlu Chateau Dijon i tam mieszkała do końca życia, red. J. Sokołowska-Gwizdka).

Część druga ukaże się we wtorek, 15 czerwca 2021 r.

Artykuł ukazał się w „Marsz, marsz Polonia” – dodatku do „Kuriera Plus”, sponsorowanym przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, okręg 2, Nowy Jork 8 maja 2021 r.

Część 2:

> Pola Negri – polska gwiazda filmowa. Część 2.

Zobacz też:

> Teksaskie opowieści. Pola Negri.

Ingrid Bergman – opowieść rodzinna

Z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm na temat książki o wielkiej hollywoodzkiej aktorce – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.



Ingrid Bergman, fotografia z dedykacją: TO NORMAN WITH MUCH LOVE, 1957 r., fot. arch. A.Z-B

W Twoim domu zachowała się korespondencja Ingrid Bergman z Twoim mężem – Normanem Boehmem. Jakie więzy pokrewieństwa ich łączyły?

Ojciec Ingrid – Justus, i babcia Normana – Blenda byli rodzeństwem. Zachowały się listy pisane przez Ingrid do Normana, do jego ojca, i do jego babci. Jest ich w sumie czterdzieści, wszystkie w języku angielskim.

Zanim postanowiłaś, że opublikujesz książkę na podstawie tej korespondencji, minęło 20 lat. Powiedz dlaczego był to dla Ciebie trudny temat?

Odkładałam napisanie książki „na później". Nie chciałam – niebawem po wyjściu za mąż – pokazać – pochwalić się jakby – że takie ładne mam koneksje. Chciałam także dojrzeć do tego tematu, dowiedzieć się więcej. Przeczytałam chyba wszystkie książki na temat wielkiej aktorki, a jest ich niemało. Posiadam w domu:

*John Russell Taylor: "Ingrid Bergman" (St. Martin's Press NY 1983);

*Laurence Leamer "As Time Goes by. The Life if Ingrid Bergman" (Harper and Row Publushers, New York 1986);

*Donald Spoto: Ingrid Bergman" (Harper Collins Publishers, New York 1997); Scott Eyman "Movie Icons –Bergman" (Taschen, Imprint 2009);

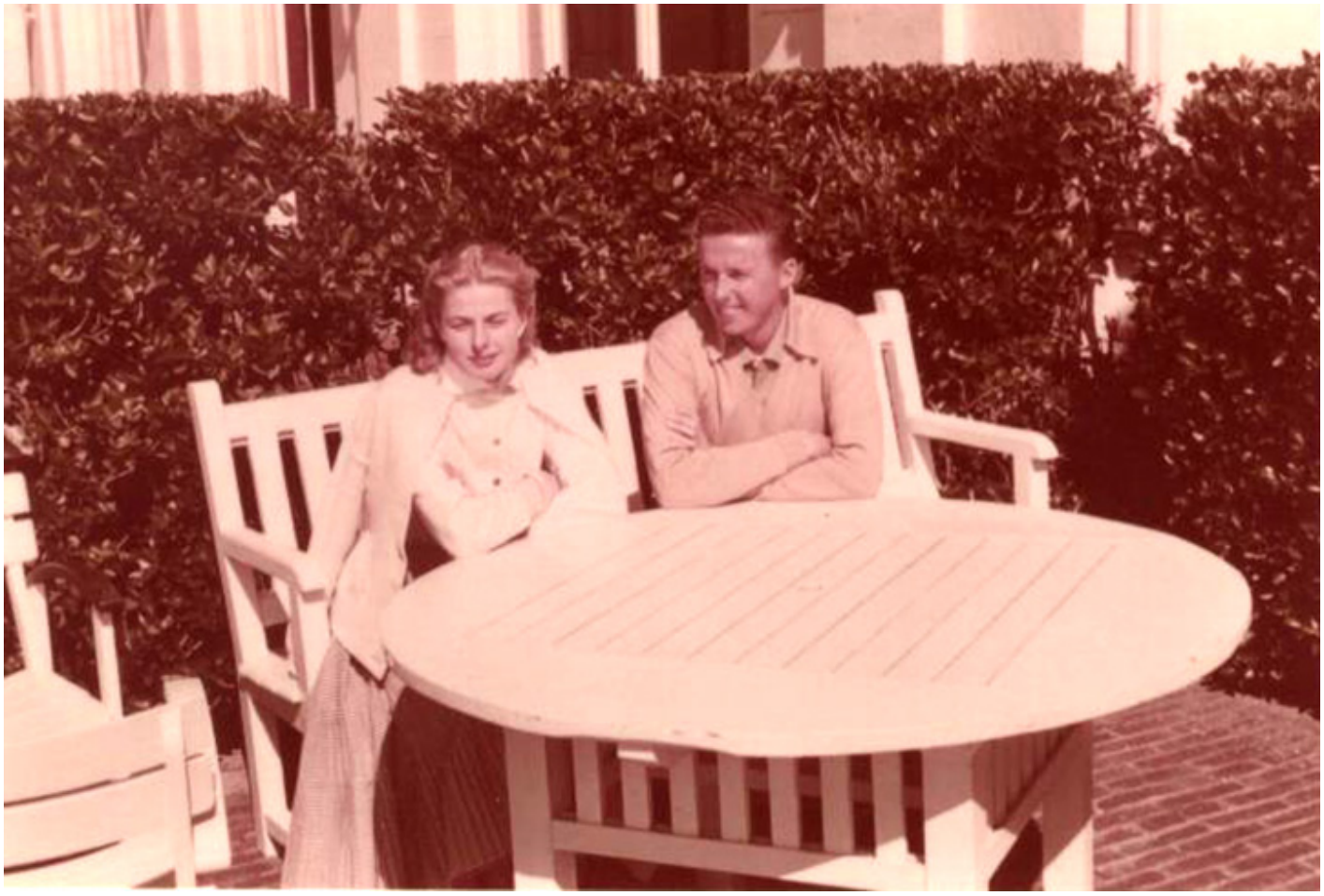
*Charlotte Chandler „Ingrid Bergman. A personal biography" (Simon and Schuster, 2007);

Na jednej z książek Norman napisał, jak ceni i cieszy się, że piszę o jego kuzynce:

> *4 August 2010*
>
> *My Dearest Aleksandra,*
>
> *I sincerely hope you will find another book about Ingrid Bergman useful for your writing project. That you have undertaken to write about her relationship with my family is most gratifying, and I am very appreciative.*
>
> *My love forever*
>
> *Norman*

Czas płynął, czytałam, ale przede wszystkim – słuchałam Normana opowieści o słynnej utalentowanej kuzynce, opowieści najpiękniejszej, bo opowiadał z wielką sympatią i szacunkiem.

Z założenia – chciałam napisać opowieść rodzinną, bez sensacji; pokazać piękną kobietę, wielką aktorkę, interesującego człowieka.



Ingrid Bergman i Norman Boehm, Deauville, Francja 1956 r., fot. arch. A.Z-B

Kiedy książka się ukazała?

Książka „Ingrid Bergman – prywatnie” ukazała się najpierw w Polsce, w wydawnictwie Prószyński i S-ka w 2013 roku. W tym samym roku ukazała się w Stanach Zjednoczonych pt. „Ingrid Bergman and Her American Relatives” (2013).

We wstępie do książki Norman Boehm napisał, cytuję tłumaczenie:

> *cieszę się, że moja żona Aleksandra napisała o Ingrid Bergman i jej związkach z rodziną Boehmów. Ta opowieść pokazuje piękną i wybitną aktorkę, która poza tym, że Bóg dał jej talent i urodę, był również pełna ciepła, dobroci, współczucia, oddania, serdeczności, entuzjazmu….by wymienić tylko kilka jej cech. Mam nadzieję, że czytelnicy tej książki podzielą moje i Aleksandry serdeczne uczucia do Ingrid Bergman, którą miałem szczęście znać osobiście.*

W książce jest zamieszczonych wiele wypowiedzi na jej temat, opowieści, anegdoty, dzięki czemu czytelnik ma szansę spojrzeć na gwiazdę ekranu z innej strony. Jak mogłabyś podsumować, kim Ingrid Bergman była dla Normana?

Jak Norman opowiadał – była dla niego niezwykłe ciepłą, serdeczną. Był dumny, że się widywali, przyjaźnili. Miał wiele szacunku i miłości do swojej kuzynki. Ogólnie – moja książka też jest serdeczna, rodzinna. Nie powtarzałam plotek, które przytaczane są niemal w każdej książce o wielkiej aktorce.

Dostała trzy Oscary – aktorką była wybitną. Jako człowiek – przystępna i naturalna. Gdy zaczęła grywać w filmach postanowiono ją pokazywać jako naturalną, bez upiększających zabiegów, wchodziła w lata także naturalnie.

Oprócz opowieści Normana i zamieszczonych listów, w książce jawi się nie tylko obraz pięknej kobiety i utalentowanej aktorki, ale uchylasz też rąbka jej prywatnego życia. Dowiadujemy się, że była wysoka, co czasem przeszkadzało w rolach, gdy np. musiała grać z niższymi mężczyznami.

Norman opowiadał, że gdy oboje tańczyli w Deauville, była jego wzrostu, a był wysokim mężczyzną. W swojej książce autobiograficznej: „Ingrid Bergman. My story” (autorzy: Ingrid Bergman i Alan Burgess, Delacorte Press, New York 1980) Ingrid pisze, że często chodziła na ugiętych kolanach, gdy jej partnerzy filmowi byli niżści, a nie chciano tego pokazywać. Umieszczano także specjalną platformę dla aktora, aby Ingrid – stojąca na podłodze sprawiała wrażenie niższej.



Ingrid Bergman i Norman Boehm, Londyn 1982 r., fot. arch. A.Z-B

W ciąg biograficzny wplecione są role filmowe i stopnie kariery. Czy Ingrid Bergman, tak jak publiczność, też uważała „Casablancę” za najważniejszy film z jej udziałem?

Ingrid ceniła takie filmy z jej udziałem jak: „Joanna D’Arc”, „The Bells of St. Mary’s”, „Anastazja”. „Casablanca” była i jest odbierana przez innych jako jej najwspanialszy film. Napisała w autobiografii, że nagrane były dwa zakończenia. Długo nie wiedzieli, które zakończenie wybiorą. – Czy Ilsa odleci

samolotem z mężem, czy zostanie. Jest piękna końcowa scena – kiedy Claude Rains (Paul Hendreid) i Bogie (Humphrey Bogart) odchodzą we mgle, mówiąc słynne zdanie, „Louis, myślę, że to jest początek pieknej przyjaźni”.

Wkrótce po „Casablance” otrzymała rolę w „Komu bije dzwon” – wysoka Szwedka zagrała hiszpańską chłopkę. Bergman była chwalona, że nie pokazuje uczuć, że widzowie widzą w niej to, co chcą widzieć.

Napisała do ciebie córka Ingrid Bergman – Isabella Rossellini. Jak skomentowała książkę o swojej matce?

Napisała, że się bardzo wzruszyła, że zawsze tak się dzieje, gdy po latach czyta o matce. Przekazała materiały na temat Ingrid do archiwum na amerykański uniwersytet Wesleyan (Middletown, Connecticut). Prosiła, bym przekazała tam kolekcję listów Ingrid do Normana babki, ojca i do niego.

Pia Lindstrom, pierwsza córka Ingrid (z małżeństwa z Petter Lindstrom), wyraziła zgodę na druk listów matki *(trzeba uzyskać zgodę, takie obowiazuje prawo autorskie).*

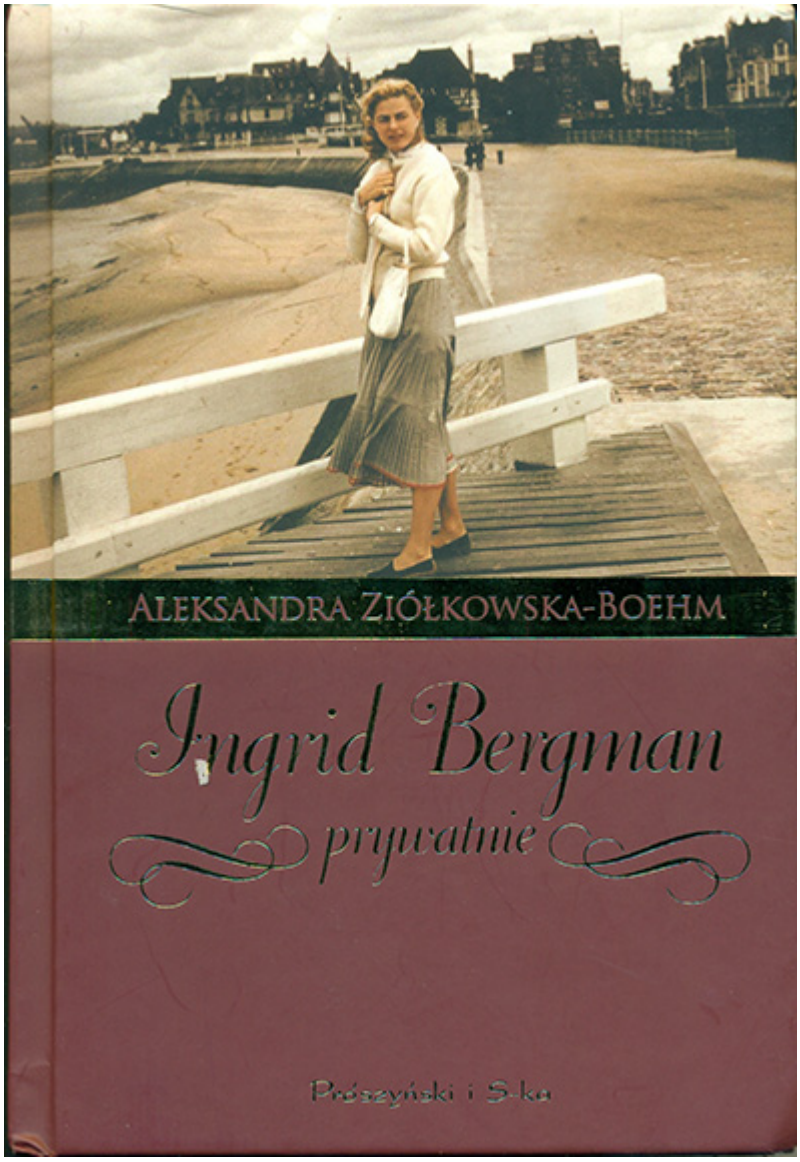
Książka się kończy refleksją, że obojętnie ile mamy lat, lubimy opowieści o miłości i sławie.

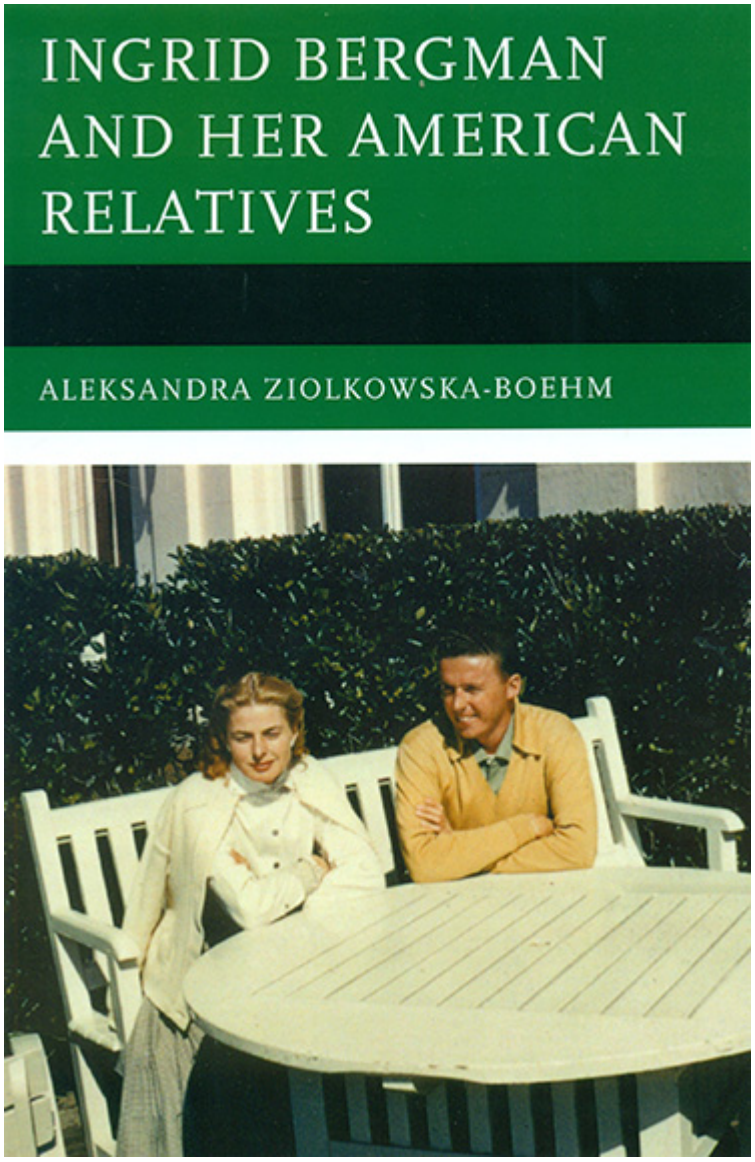
Takie nostagiczne napisałam zakończenie… Uważam, że chcemy oglądać filmy, czytać książki o miłości, niezależnie od czasu, który mija. Takie opowieści są jak piękne bajki.

Norman do końca życia powielał adres Ingrid w nowych notesach. Nie chciał go wykreślać. Jakby chciał zatrzymać czas.

*

Okładki książki w dwóch wersjach językowych


ALEKSANDRA ZIÓŁKOWSKA-BOEHM
Ingrid Bergman
prywatnie
Prószyński i S-ka



Od redakcji:

Wybrane recenzje książki Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm „Ingrid Bergman – prywatnie”.

Niezwyczajna biografia

(…) Po książkę Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm “Ingrid Bergman

prywatnie” sięgnąłem głównie ze wzgledu na jej autorkę, której karierę pisarską śledzę od dawna. Nie jest to jednak zwykła książka. Wskazuje na to nie tylko wytworna okładka, „kapiąca złoceniami”. Książka o Ingrid Bergman powstala bowiem z miłości do Normana i dla niego, męża pani Aleksandry. (…) Pierwszy raz Norman spotkał ciotkę Ingrid w domu swych dziadków – Carla Adalberta i Blendy Boehmów, w małym miasteczku Washington w stanie New Jersey. Była to wówczas pierwsza wizyta szwedzkiej aktorki w USA, kiedy zagrała na Broadwayu rolę Julii w sztuce Ferenca Molnara „Liliom”. Miała wtedy 25 lat i pojawiła się w towarzystwie swej dwuletniej córeczki Pii. Zachwycała wszystkich jasnością uśmiechu i swobodną naturalnością – taką ją zapamiętał Norman. Kolejne jego spotkania z Ingrid Bergman nastąpiły w latach 60., u szczytu jej kariery. Norman pracował wówczas na Bliskim Wschodzie i w drodze do lub z USA spotykał się z nią w Europie – Rzym, Paryż i Londyn. (…)

Już po kilku stronach pozwoliłem się ponieść opowieści, dałem się wciągnąć w zaczarowany krąg pięknej Ingrid. Kiedy w 1982 roku Ingrid Bergman kończyła swą ziemską wędrówkę, Aleksandra Ziółkowska przebywała w Toronto, w Kanadzie. Żoną Normana została w 1990 r., i dopiero wtedy do jej życia wkroczyły towarzyszące Normanowi wspomnienia o pięknej ciotce Ingrid. Były to opowieści o uroczych spotkaniach z aktorką oraz bezcenne pamiątki w postaci fotografii (oglądamy co

ciekawsze), listow (faksimile niektórych znajdziemy w książce) czy oryginalnego plakatu z kultowego filmu „Casablanka” oraz biografii aktorki napisanej wspólnie z Alanem Burgessem „Ingrid Bergman. My Story” z bezcenną dedykacja: „To Norman with good luck, Fondly, Ingrid. October 1980” (Dla Normana z życzeniami szczęścia. Czule, Ingrid, październik 1980) (…)

Książka, dedykowana przez panią Aleksandrę Normanowi, pokazuje normalne, rodzinne życie aktorki, dla którego tylko tłem jest jej praca artystyczna. Natomiast jej miłosne fascynacje stają się tylko inspiracją i usprawiedliwieniem dla jej artystycznej – scenicznej i fimowej – pracy aktorskiej. (…)

Niezwyczajna biografia, Janusz Paluch, KRAKÓW, październik 2013 r.

***

Kuzynka Ingrid

(…) Jak to się stało, że pośród bohaterów książek Ziółkowskiej-Boehm, tych „odziedziczonych po Wańkowiczu” i tych „swoich” – hubalczyków, powstańców warszawskich, żołnierzy Andersa, polskich powojennych emigrantów politycznych, rodzin i rodów kresowych, postaci związanych z polską historią, pojawia się nagle gwiazda światowego kina? Autorka zaznacza we wstępie, że Ingrid Bergman należała do ulubionych aktorów pokolenia jej

rodziców, a i ona sama chętnie oglądała filmy z udziałem Bergman, która szczególnie stała się jej bliska poprzez opowieści męża. Od kiedy w 1990 r. w USA wyszła za mąż za Normana Boehma, opowiadał on często o swojej słynnej kuzynce, pokazywał fotografie, pamiątki, listy pisane przez nią do amerykańskich krewnych: do jego babki Blendy, ojca Carla Normana i do niego. Wspominał wizyty Ingrid w jego domu rodzinnym: że grał dla niej na pianinie m.in. *Pieśń Indii* Rimskiego-Korsakowa i walc minutowy Chopina i że był bardzo przejęty, kiedy go, małego wówczas chłopca, pochwaliła za grę. Spotykał się z nią w Paryżu, Deauville, Londynie, Nowym Jorku, poznał m.in. Roberta Rosselliniego, Yula Brynnera, Ritę Hayworth, Jeana Renoira. (…)

Co nowego dowiemy się o Ingrid Bergman po lekturze tej książki? Jak dotąd na ogół nie wiedziano, że urodzona w Sztokholmie aktorka była pół Szwedką, pół Niemką. Ojciec Justus Bergman był Szwedem, a matka Friedel Adler – Niemką. W Ameryce, gdzie Ingrid Bergman zdobyła ogromną popularność, wręcz unikano wzmianek o jej niemieckim pochodzeniu. Podczas drugiej wojny światowej i w kolejnych latach nie przypominano o niemieckim rodowodzie znanych aktorów, tak np. uczyniono w przypadku Clarka Gable'a. (…)

Nowe światło na twórczość Ingrid Bergman rzucają dokumenty rodzinne. Jej córka Pia stwierdziła np., że matka byłaby

nieszczęśliwa, wiedząc, że *Casablankę* uważa się za jej najlepszy film. Matka, według niej, znacznie wyżej ceniła i bardziej lubiła rolę Joanny d'Arc i ten film uważała za wyjątkowy w swojej karierze.

Jest pewną tajemnicą, jak ulotne zdawałoby się rzeczy – fragment listu, fotografia, niespodziewane spotkanie przywołane we wspomnieniach – mogą wiele powiedzieć o ludziach i ich świecie. I nie są to okruchy życia, ale sama jego esencja. Był rok 1955, gdy w jednym z listów z Paryża Norman, będąc wówczas gościem swojej sławnej kuzynki, pisał do domu: „Pojechaliśmy odwiedzić reżysera nowego filmu Ingrid – Jeana Renoira, który jest bardzo znany we Francji. Mieszka wraz z żoną niedaleko placu Pigalle w najbardziej rozsypującym się mieszkaniu, jakie widziałem w życiu. Wcześniej mieszkał tam w nim ojciec reżysera, słynny malarz. Piliśmy szampana, rozmawialiśmy, było bardzo przyjemnie". (…)

Anna Bernat, NOWE KSIĄZKI, 1 lipca 2013 r.

***

Zagraj to jeszczeraz, Ingrid!

Po lekturze książki o Ingrid Bergman, autorstwa Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm, zapragnąłem zobaczyć ponownie najsłynniejsze role tej wielkiej aktorki. Na szczęście jest to

możliwe, bo są już zarejestrowane na dvd. Od *Casablanki* i *Gasnącego po mienia* po *Jesienną sonatę*. (…)

Książka Aleksandry Ziółkowskiej -Boehm przypomina nie tylko dzieje Ingrid Bergman i jej rodziny, ale także dzieje jej trzech mężów i czworga dzie ci. Wyłania się z niej wizerunek kobiety, która chciała mieć jak najlepszy kontakt ze swymi bliskimi, od których była oddalona. Z listów cytowanych przez autorkę wynika, że była zorientowana w ich losach, pamięała o nich i czuła wdzięczność za każdą oznakę pamięci o niej. Była także skora do pomocy materialnej. Nie skąpiła również słów otuchy. Listy te, pisane czasem w pośpiechu na hotelowym papierze firmowym, cechuje jednak serdeczny stosunek do adresatów i potrzeba, by być wobec nich w porządku. Nie ma w nich gwiazdorskiego patrzenia z góry i poklepywania po ramieniu. Nie ma też imponowania i samozachłystywania się kolejnymi sukcesami. Jest natomiast przepraszający ton, za ustawiczny brak czasu wypełnionego pracą i wynikającymi z niej rozjazdami. Na fotografiach pokazujących te listy widać czytelny i staranny charakter pisma oraz układ zdań świadczący o potrzebie ładu i zmyśle estetycznym samej Ingrid. Niby drugorzędny drobiazg, a ile mówi o klasie człowieka.

Andrzej Józef Dąbrowski, Zagraj to jeszczeraz, Ingrid!, PRZEGLAD POLSKI/NOWY DZIENNIK, Nowy Jork, 5 maja 2014 r.

Polacy na Kaukazie w XIX wieku w pamiętnikarstwie z epoki



Lucjan Wędrychowski, *Na zesłaniu*, olej na płótnie, 108 x 238 cm, Muzeum Śląska Opolskiego, Opole

Aleksander Bogolubow *(Piatigorsk, Kaukaz Półno*cny, *Rosja)*

Po upadku Rzeczypospolitej Polskiej w 1795 roku i wcieleniu dużej części ziem w skład imperium rosyjskiego, znaczna część Polaków, zarówno z terenów koronnych, jak i z kresów, szukała swego miejsca nie w szeregach tych, którzy walczyli o niepodległość kraju, tylko w życiu codziennym imperium. Kilka tysięcy osób ukaranych za działalność niepodległościową, przymusowo weszło w skład samodzielnego korpusu kaukaskiego armii rosyjskiej. Żołnierze ci byli tam bardzo potrzebni, ponieważ na Kaukazie znaczna część górali kaukaskich, a w szczególności w Czeczenii i w Dagestanie, nie akceptowała wcielenia ich ziem do imperium rosyjskiego i walczyła o całkowitą niepodległość swojego terytorium. W ten sposób, imperium rosyjskie miało dwa niespokojne tereny, dążące do niepodległości: Kaukaz i Polskę. Specyfika tych regionów polegała na tym, że Polska była i nadal jest krajem chrześcijańskim, natomiast ta części Kaukazu, na której trwała wojna, była i nadal jest zamieszkiwana przez muzułmanów. Warto zaznaczyć, iż carat umiejętnie korzystał z takiej kontrowersji, zmuszając zesłańców polskich do walki z góralami kaukaskimi.

Ci zesłańcy, których można bez żadnej wątpliwości zaliczyć do grona rusofobów, zdawali sobie sprawę z tego, że zostaną nikim innym, jak niewolnikami wśród górali, jeśli nie poddadzą się woli okupanta. Chociaż nienawidzili carską Rosję, musieli walczyć na Kaukazie.

Do grona nienawidzących caratu pamiętnikarzy tamtego okresu, należy zaliczyć Wincentego Gedeona Giedroycia[1]. Opisywał on okrucieństwa Rosjan wobec Polaków, podając przykłady, których nie można było znaleźć w innych źródłach. Do tego pamiętnik napisany jest wierszem. Oczywiście, pod względem literackim, Giedroyć naśladuje Adama Mickiewicza. Zresztą, można powiedzieć, że taka była ówczesna moda.

Innym wielkim rusofobem wśród zesłańców polskich był Mateusz Gralewski[2]. Dużo miejsca w jego pamiętniku zajmują rozważania na temat ewentualnej ucieczki do górali, na którą Gralewski w końcu się nie zadecydował. Koniec końców ów autor doszedł do wniosku, zresztą trudnym do zrozumienia, że każdy Polak na Kaukazie wiedział, co winien Moskalom, a co winien góralom.

Inny pamiętnikarz i zesłaniec na Kaukazie, Karol Kalinowski[3], porwany przez górali i wzięty do niewoli, przeszedł na islam i nawet chciał ożenić się z dziewczyną czeczeńską. To mu się jednak nie udało, gdyż Kalinowski nie został zaakceptowany przez czeczeńskie społeczeństwo. Uciekł więc do Rosjan i walczył w szeregach armii rosyjskiej aż do końca wojny kaukaskiej.

Do grona innego rodzaju pamiętnikarzy wśród polskich zesłańców na Kaukazie można zaliczyć Hippolita Jaworskiego[4],

uczestnika obydwóch powstań polskich i gorącego zwolennika niepodległości ojczyzny. Przy tym Jaworski całkowicie popierał politykę Rosji na Kaukazie i wojnę, którą Rosja tam prowadziła, uważał ją za ciąg dalszy walki chrześcijańskich rycerzy z muzułmanami na kresach dawniej Polski.

Polskim pamiętnikarzem, który był oficerem armii rosyjskiej i nigdy nie był zesłańcem, a nawet można go zaliczyć do grona rusofilów – był Henryk Dzierżek[5]., który zachwycał się sukcesami rosyjskiego oręża.

Przykładem działalności Polaka, który nie był zesłańcami i zrobił wspaniałą karierę w armii lub administracji carskiej, jest Marcelin Olszewski, który w latach 1844-1846 zajmował stanowisko gubernatora cywilnego obwodu kaukaskiego w stopniu generał-majora[6].

Chociaż większa część pamiętników polskich o pobycie na Kaukazie w XIX wieku została sporządzona przez zesłańców, nie wszyscy oni popierali walkę górali o niepodległość. Niektórzy Polacy przebywali na tym terenie w szeregach armii carskiej jako ochotnicy, zrobili wojskową karierę, pozostawiając po sobie ciekawe pamiętniki.

Aleksander Bogolubow -doktor nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej.

Przypisy:

[1] Giedroyć G., Kilka wspomnień z kaukaskiego wygnania, Lwów 1867.

[2] Gralewski M., Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju – Ludność – Zwyczaje i obyczaje, Lwów 1877.

[3] Kalinowski K., *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854,* Warszawa 1883.

[4] Jaworski H., *Wspomnienia Kaukazu*, Poznań 1877.

[5] Dzierżek H., *Wspomnienia Kaukazu, „Athenaeum"*, 1848, Oddział drugi, t. III, nr 4, s. 77-215.

[6] Gosudarstwennyj Archiw Stawreopolskogo kraja. (GASK), fond 444, opis 1, jedinica chranienija. 3586.

*

Bibliografia:

1. Dzierżek H., *Wspomnienia Kaukazu, „Athenaeum"*, 1848, Oddział drugi, t. III, nr 4, s. 77-215.

2. Giedroyć G., *Kilka wspomnień z kaukaskiego wygnania,* Lwów 1867.

3. Gosudarstwennyj Archiw Stawreopolskogo kraja. (GASK), fond 444, opis 1, jedinica chranienija. 3586.

4. Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju – Ludność – Zwyczaje i obyczaje,* Lwów 1877.

5. Jaworski H., *Wspomnienia Kaukazu*, Poznań 1877.

6. Kalinowski K., *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854,* Warszawa 1883.

Zobacz też:

> Syberyjskim szlakiem Dargiewiczów. Część I.

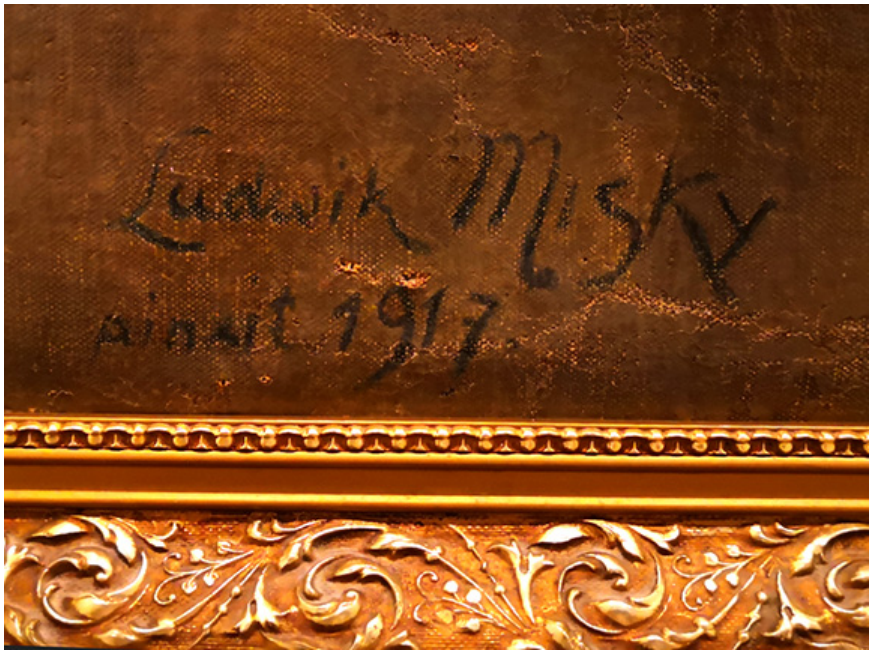
> Syberyjskim szlakiem Dargiewiczów. Część II.

Ludwik Misky – autoportret w kontuszu

Oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*



Ludwik Misky, autoportret (?), olej na płótnie, 150 x 100 cm, 1917 r., wł. prywatna, dr Kasem Bahloul, Poznań



Podpis Ludwika Misky'iego na portrecie

Ludwik Misky właśc. Ludwik de Delney Misky**,** polski malarz i grafik, urodził się 16 stycznia 1884 r. w Nowym Sączu, zmarł 1 lutego 1938 r. w Krakowie. Pochodził ze spolonizowanej rodziny węgierskiej, osiadłej w Małopolsce. Był synem Ludwika i Wiktorii z Polityńskich. W latach 1902-1910 studiował malarstwo w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Uczył się pod kierunkiem m.in. Leona Wyczółkowskiego, Józefa Mehoffera, Józefa Pankiewicza i Floriana Cynka. Równocześnie studiował na Wydziale Filozofii i Historii Sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studiował też muzealnictwo w Paryżu, Berlinie, Dreźnie, Lipsku i Wiedniu. W 1907 roku wrócił do Krakowa, aby zacząć pracować w szkolnictwie – początkowo jako nauczyciel rysunku, później inspektor i wizytator, a od 1927 jako naczelnik wydziału szkół zawodowych w Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego. Był też autorem artykułów i podręczników z dziedziny nauczania rysunku i organizacji szkolnictwa. Należał do Cechu

Artystów Plastyków „Jednoróg”. Brał też czynny udział w życiu artystycznym, miał wiele wystaw. Malował portrety, pejzaże i martwą naturę. Zajmował się też grafiką, uprawiał wszystkie techniki w metalu oraz drzeworyt. Był autorem wielu exlibrisów i kilimów. Największy zbiór prac artysty znajduje się w Dworku Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym.



Dworek – Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym

W 1917 r. Ludwik Misky ożenił się z Olgą Łodzia-Michalską (1893-1964). Łodzia to herb, którym pieczętowała się m.in. rodzina Michalskich. Prawdopodobnie przodek Olgi Michalskiej, Jan Michalski otrzymał nobilitację i herb Łodzia w 1768 r. Jego synowie legitymowali się szlachectwem z Galicji Zachodniej.

Z tego samego roku, co zawarcie małżeństwa Ludwika Misky’ego pochodzi autoportret w kontuszu. Można zatem domniemywać,

że skoro malarz ożenił się z osobą stanu szlacheckiego, chciał mieć portret, który przedstwiałaby go jako szlachcica. Wówczs osoby stanu szlacheckiego dość często brały ślub w kontuszu. Czyżby portret, który wisi w domu dr Kasema Bahloula, lekarza, pochodzącego z Palestyny i jego żony w Poznaniu, był obrazem artysty, który powstał na pamiątkę zawarcia małżeństwa?



Ludwik Misky, autoportret, ok. 1920 r., fot. domena publiczna

Dr Kasem Bahloul

Dom, który kupiliśmy z żoną 15 lat temu został zbudowany ok. 100 lat wcześniej. Należał do bogatej rodziny kupców poznańskich – Zofii i Edwarda Michaelisów. Niestety nie mamy kontaktu z ich rodziną i nie wiemy jak ten obraz trafił do ich domu.

Jestem Palestyńczykiem z pochodzenia, a Polakiem z wyboru. Kiedyś podczas spotkania z moją rodziną w Gazie, rozmwiałem z moją żoną Polką po polsku. Mój ojciec usłyszał naszą rozmowę i nagle po ok. 40 latach zaskoczył nas pytaniem – czy wy rozmawiacie w języku ludzi z obozu polskiego w Palestynie? Powiedział przy tym kilka słów – chleb, winogrona i papierosy!!! Z otwartymi ustami patrzyliśmy na ojca. Zapytałem – skąd znasz te słowa? Wtedy ojciec opowiedział nam historię obozu polskich rodzin i żołnierzy armii generała Władysława Andersa, którzy trafili do Palestyny, z Rosji przez Iran.

Ojciec był rolnikiem, mieszkał w wiosce Yibna (niedaleko Yaffa), gdzie miał dom i ziemię, w pobliżu obozu. Codzienne sprzedawał swoje produkty – świeże figi, winogrona, pomarańcze, cytryny, banany… rodzinom polskim w tym obozie. Czasami był to handel wymienny np. za papierosy. Mój wujek również pracował w polskim obozie jako cieśla, wykonywał tam drobne prace stolarskie. To właśnie Polacy nauczyli go jak zbudować drewniany pług oraz inne rolnicze narzędzia.

Wcześniej kierowca Pogotowia Ratunkowego z Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie pracowałem jako lekarz medycyny, opowiadał, że jako młody chłopak, mieszkał w tym obozie. Obóz znajdował się między naszą wioską Yibna (Yavne) a Maghar, w okresie 1940-1945 r.

Historia lubi się powtarzać, trzy lata później Palestyńczycy też trafili do obozów i żyją w nich do dnia dzisiejszego. Zaczęła się też tułaczka naszego narodu od Chile do Pekinu. Mam nadzieję że kiedyś to się skończy i ludzie będą żyć razem w pokoju jak kiedyś: bez względu na religię, rasę i pochodzenie, a miasta takie jak Nazaret, Hebron, Betlejem, Jerozolima czy rzeka Jordan staną się dostępne dla wszystkich wiernych z całego świata.

W Polsce znalazłem się jako stypendysta rządu polskiego, za co będę dozgonnie wdzięczny. W Poznaniu ukończyłem studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej, a później jako anestezjolog pracowałem w polskich szpitalach uzyskując stopień doktora nauk medycznych na tej samej uczelni.

W 1991 roku sytuacja lekarzy anestezjologów w Polsce była bardzo ciężka, nie dało się żyć z pensji mojej oraz żony, byłem więc zmuszony działać niestandardowo. Otworzyłem przedsiębiorstwo importu i dystrybucji artykułów spożywczych, a z czasem zająłem się też produkcją spożywczą, Aktualnie mamy trzy zakłady produkcyjne w Wielkopolsce, w których pracuje ok.

200 osób, (LEVANT FOODS Sp. z o.o.).

Nasze produkty są eksportowane do różnych krajów świata promując polski przemysł spożywczy. Tak więc mam podwójną działalność – lekarską i biznesową. Nazywam to schizofrenią kontrolowaną, wymuszoną przez realia okresu transformacji ustrojowej w Polsce.



Dr Kasem Bahloul, właściciel firmy LEVANT FOODS Sp. z o.o.
Informacje o Ludwiku Misky'm na podstawie Wikipedii

Zobacz też:

> W poszukiwaniu Zegadłowicza

Upojny klimat czerwca



Włodzimierz Tetmajer, Noc Świętojańska, 1904 r., Muzeum Okręgowe w Lesznie, fot. wikimedia commons

Włodzimierz Wójcik *(1932-2012)*

Czerwiec jest miesiącem, w którym obchodzi się urodziny księdza Jana Twardowskiego. Urodził się 1 czerwca 1915 r. Jakie to wymowne, symboliczne; rocznica Jego urodzin przypada na Dzień Dziecka. Los Mu niejako wyznaczył wielką misję miłowania maluchów, opiekowania się zwłaszcza dzieciakami specjalnej troski. Niestety, nie ma Go pośród żywych, ale mamy nadzieję, że po tamtej stronie będzie mógł obchodzić swoje imieniny Jana, w pejzażu uformowanym przez umiłowanego przez niego też Jana, ale …Kochanowskiego. Autor *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* tak właśnie witał przełom wiosny i lata symbolizowanym przez znak

zodiaku wyznaczającym dni między 22 czerwca a 22 lipca:

> Gdy słońce Raka zagrzewa,
>
> A słowik więcej nie śpiewa,
>
> Sobótkę, jako czas niesie,
>
> Zapalono w Czarnym Lesie.

Miesiąc czerwiec kusił także poetę żyjącego ponad trzysta lat później. Leopold Staff pisał o nim w wierszu *Wczesne lato* (tom: *Dziewięć Muz*):

> Tak nagle przyszło pełne lato
>
> I zawróciło wszystkim głowy.
>
> I czar czerwcowy jak świat stary
>
> Zdaje się niebywale nowy.
>
> *

> Śpiewem zanoszą się słowiki,
>
> Bzu duszne wonie biją zewsząd
>
> I dziko wpada wiatr spragniony
>
> W ramiona rozchylonych dziewcząt.

Piszący te słowa, miłośnik poezji jednego i drugiego twórcy, jest w pewnym kłopocie. Jak to jest z tym słowikiem. Czy „nie śpiewa", czy „zanosi się" śpiewem? Czy – jak u Staffa – w końcu czerwca „bzu duszne wonie biją zewsząd"? Doświadczenie mówi, że bzy zwykle kwitną koło połowy maja, na imieniny Zofii. Jednak takie nasze „pragmatyczne" wątpliwości – w obliczu prawdy artystycznej – nie mają znaczenia. W świecie poezji wszystko ma prawo bycia i życia. Podziwiamy przecież Kazimierza Wierzyńskiego, który głosi światu pochwałę wiosny: „Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną […]"

Poezja doskonale wprowadza nas w upojny i niemal narkotyczny klimat czerwca. Ja – myśląc o tym, co będzie – jestem wyjątkowo rozstrojony. Pamiętam minione lata. Jedne dni znaczone były ciepłem, słońcem i błękitem nieba, drugie falami dojmującego chłodu i wręcz apokaliptycznymi chmurami niosącymi ostre deszcze. Jedne mijały pod znakiem szarzyzny: przy

umiarkowanej temperaturze powietrza, to pojawiał się nieśmiało jakiś promyk słońca, to znów odsłaniała się tam nad nami, na górze jakaś inna rzeczywistość. Bywało, że niebo darzyło nas słynnym, siąpiącym najczęściej na Podhalu „kapuśniakiem”.

Widocznie tak już musi być. Może jest to taka natura czerwca, który zamyka wiosnę, a inauguruje sezon letni… Jedno z przysłów ludowych podnosi zmienność pogody jako cechę przyrodzoną tego miesiąca: „Wiatry i ludzie czerwcowi do odmiany wciąż gotowi”; „Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluch, pogody, często naśladuje”; „Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle rok cały popsuje”; „Pełnia czerwcowa – burza gotowa”… Inne przysłowia niepogody tego czasu każą brać za dobrą monetę, gdyż: „Czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny raj” lub „Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca”. Jeszcze inne niosą nadzieję: „Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące’; „Od czerwca dużo zależy, czy żniwa będą jak należy”; „Kiedy kwitnie w czerwcu bób, to największy wtedy głód, a kiedy mak, to już nie tak”; „W czerwcu grusze kwiat zrzucają, czereśnie się zapalają”.

Czerwiec ma swoje przysłowia. ale ma także swoją poezję sławiącą urok jego długich dni i krótkich nocy wypełnionych po brzegi pulsującym życiem, kreowaniem nowych form istnienia i ich utrwalaniem się w świece. Wspomniany wyżej Kazimierz Wierzyński w wierszu *Czerwiec*, pomieszczonym w tomiku

Korzec maku (1951) powraca do swojego dawnego, w czas wojny zagubionego, witalizmu, którym przed dziesięcioleciami entuzjastycznie witał wiosnę Niepodległości. Pisze:

> Może nie szukać wróżby w zodiaku
>
> Tylko tuż obok, na długość rąk:
>
> Czerwiec jest wylęgarnią ptaków
>
> I miodosytnią łąk.
>
> *
>
> Na koniczynie, na czwartym listku
>
> Najwyraźniej wypisane to wszystko
>
> I każda wesoła
>
> Wie o tym pliszka, trawa i pszczoła.

Inny poeta – Mieczysław Jastrun – reprezentant innej już szkoły twórczej i w innym też czasie: *Dzieje nieostygłe* – 1935) w czterozwrotkowym wierszu *Od czerwca* nie mógł się także

wyzwolić, bo i nie próbował, z narkotycznych uroków świata w fazie przechodzenia wiosny w lato:

Powraca znowu to widzenie

Zbóż opylonych:

Po kłosach ptak przeleciał cieniem,

Chwieje się mak czerwony,

[…]

W półkolu żółtych słoneczników,

Na alkoholach lata,

Nabijasz mnie na różę dziką.

Na palach i na kwiatach.

Czerwiec – jak powiedziałem – jest znaczony zmienną pogodą, urokiem przyrody, mądrymi przysłowiami i świeżością metafor poświęconych mu wierszy. Pośród przywołanego tu bogactwa nie można w żadnym przypadku zagubić tego, co w planie życia zbiorowego przynosiła nam historia, znacząc nasze tęsknoty i

dążenia do godnego, opartego na pełnej podmiotowości bytu krwawym pasmem ofiar. Nie można zapomnieć poległych w latach pięćdziesiątych zarówno w wydarzeniach poznańskich, jak i węgierskich ludzi. Ich twarze na nas patrzą oczekując od nas mądrości, uporu i konsekwencji w procesie wypierania autokracji i totalitaryzmu. Nie można spać upojnym snem, cieszyć się euforycznie z dostatku i w miarę wygodnego życia wówczas, gdy na świecie szerzą się: gwałt, hipokryzja polityczna, egoizm, cynizm. Nie można zamknąć się psychicznie w wieży z kości słoniowej, kiedy lista naszych narodowych „grzechów głównych" jest większa od przysłowiowej „siódemki".

Nie ma innego sposobu na zbiorowe życie, jak dialog, jak próba jednego człowieka zrozumienia drugiego. Wytrwale, cierpliwie, bezustannie. Całkiem humanitarne jest przywracanie pośmiertne czci niesłusznie skazanym, ale prawdziwą cnotą człowieka, jego kategorycznym obowiązkiem, jego powinnością okazuje się robienie wszystkiego, by gwałt, brutalność, przemoc, pomówienie nie były metodami dowodzenia czyichś racji.

W tym, co piszę jest smutek, gorycz, ale i nadzieja. Może od przyrody nauczymy się czegoś. Właśnie zafascynowania życiem, jakie płynie w dynamicznym rytmie czerwcowych dni i nocy.

Na koniec muszę wrócić do księdza Jana Twardowskiego. W naszych kontaktach zwracałem się do Niego to „Księże

Rektorze”, to znów „Księże Janie”. Ubawił się, gdy Mu powiedziałem, iż cieszę się, że „nie jest klechą”, lecz prawdziwym duchownym. Chyba najbardziej podobał Mu się zwrot „Księże Janie… z Czarnolasu”.

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Zobacz też:

> Rozkwit poezji w maju

> Kwiecień – bohater literacki